Nr. 76. We Lwowie — Sobota dnia 2. Kwietnia 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Ebtlawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.— **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Politykomania kleru ruskiego.

Lwów 1. kwietnia.

Dilo radeby w każdym gr. kat. duchownym widzieć li tylko i wyłącznie głosiciela i żarliwego agitatora poglądów i celów partyi demokratyczno-ukraińskiej. Boleśnie uczuło się tedy dotkniętem, gdyśmy niedawno wyrazili nadzieję, że ks. biskup Chomyszyn położy kres rozagitowaniu podległego mu duchowieństwa. Organ romańczukowski pisze: „Jest to stała melodya polskiej szowinistycznej (?) katarynki, która się powtarza przy każdej zmianie na biskupich ruskich stolicach, jako *pium desiderium* tych, którzy chcieliby zupełnie usunąć duchowieństwo ruskie od narodnej roboty. Polskim „wewchowdam“ nie w smak, że dużo ruskich księży idzie razem z ruską masą narodową i podtrzymuje narodową akcyę na wszystkich polach. Toż i nie dziw, że przy każdej nominacyi chcieliby z biskupa zrobić taran (?!), który zamknąwszy duchowieństwo w ramkach wyłącznie cerkiewnej działalności, oczyściłby polskim szowinistom pole dla ich polonizacyjnej roboty. Że ten głos polskiej, rusinożernej prasy zostanie jednak bez skutku, o tem nie wątpimy, bo ruski biskup, choćby był i nie wiedzieć jakim wrogiem publicznej działalności duchowieństwa, musi się liczyć z nacyonalnemi, zupełnie słusznemi dążnościami ogółu, nie mówiąc już o tem, że nowy biskup stanisławowski znany jest ze swego patryotycznego poczucia i nie da się użyć polskim „chytrunom“ do antyruskiej polityki“.

Gdyby *Dilo* było w stanie zrozumieć i zechciało bezstronnie osądzić przewodnie myśli artykułu naszego o rozagitowaniu się kleru ruskiego, nie łamałoby sobie głowy nad słów wyżej przytoczonych.

Ale dla *Dila* namaszczenie kapłańskie i szata duchowna jest tylko zwykłą powłoką i czczą formą a niczem więcej. *Dilo* chce widzieć w duchownym wyłącznie działacza politycznego i żarliwego agitatora a sprawy religijne, piecza duchowna nad duszami jest mu najzupełniej obojętną. Organ ruski nie chce pamiętać, że zadaniem kapłana jest duszpasterstwo, jest wierna i wytrwała praca w owczarni Chrystusowej i że tej pracy powinna zawsze i wszędzie przyświecać szczytna zasada miłości chrześcijańskiej. A zasady tej miłości nie odciągają bynajmniej kleru od drogi do pracy także i na niwie narodowej. Dobry kapłan-pasterz jest obowiązany wszczepić w dusze swych parafian zasady szczerego patryotyzmu. Tym zasadom musi jednak przewodzić podniosła idea miłości, streszczająca się w słowach: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“. Inna rzecz jednak patryotyzm chrześcijański a co innego *Dila*, oparty wyłącznie i jedynie na nienawiści, który za przykładem starych Greków w każdym nie-Rusinie widzi tylko zażartego wroga, barbarzyńcę.

Skonstatowaliśmy, że właśnie ten drugi, na nienawiści oparty pogański patryotyzm wśród kleru ruskiego głęboko zapuścił swe korzenie. Czyż jest to dla kogo tajemnicą, że bardzo wielka część kleru gr. kat. oddana jest całą duszą nie pracy duszpasterskiej, lecz głównie, o ile nie wyłącznie, sprawom świeckim, mianowicie politycznemu i nie przebierającemu w środkach agitatorstwu? Czy nie jest rzeczą powszechnie wiadomą, że większość księży ruskich [illegible] swe obowiązki kapłańskie, a natomiast brnie w agitacyi politycznej? Czy nazwie kto „odosobnionymi“ wypadki, gdzie parochowie przemieniają kazalnice w trybuny przedwyborcze i w imię swego urzędu kapłańskiego wzywają wiernych pod klątwą do... głosowania za tym lub owym kandydatem, oraz nakładają klątwę na tych parafian, którzyby się ośmielili w sprawach świeckich, politycznych postąpić wbrew rozkazowi parocha-agitatora? Zacięcie agitatorskie posuwa wielu księży gr. kat. do ataków na pokrewny obrządek rzym. kat. W imię nie wiary, ale polityki wielu księży gr. kat. wyklina bezprawnie tych gr. kat. parafian, którzy słuchają łacińskich mszy św., nabożeństw itp. Czyż nie są to jak najjaskrawsze nadużycia szczytnej godności kapłana katolickiego?

Znaną jest powszechnie działalność naszego arcypasterza. Wszystkim wiadomo, że ks. arcybiskup Bilczewski wiernie i sumiennie spełnia swój dostojny urząd, oraz, że podległy mu kler rzym. kat. sumiennie spełnia obowiązki swego powołania. Nie było wypadku, aby kapłan rzym. kat. nadużywał kazalnicy czy konfesyonału do płaskich agitacyj politycznych. Mimo tego *Dilo* i jego bezwyznaniowi redaktorzy ośmielają się miotać obelgi pod adresem samego księcia naszego Kościoła. Czytamy tam bowiem: „Skoro *Czas-y* i *Narodówk-y* takie zapalone na punkcie działalności duchowieństwa na wyłącznie kościelnym terenie, to niech ze swojemi „wskazówkam'y“ i „nadziejam'y“ zwrócą się przedewszystkiem do ks. Bilczewskiego i swego łacińskiego duchowieństwa, a tam znajdą na pewno (?) więcej przyczyn realnych i podstaw do propagandy swego oryginalnego i nigdzie nie praktykowanego stanowiska“. Zamiast argumentu, *Dilo* to, co jest do zarzucenia duchowieństwu gr. k., chce przerzucić na kler rz.-k. Nie zdoła atoli uczynić tego gołosłownem twierdzeniem. Klerowi rz. kat. nie może na szczęście przypisywać ani nadużywania Kościoła do polityki, ani świeckiej działalności agitacyjnej, z jakiej „zasłynął“ kler gr. kat.

Znając prawdziwie religijne i szczerze katolickie przekonania ks. biskupa-nominata, dr. Chomyszyna, wierzymy, że on mimo wszelkich przeciwstawianych mu pokus i trudności potrafi znaleźć miarę między tem, co nakazuje mu jego powołanie kapłańskie, a między obowiązkami, jakie winien jest narodowi, z którego pochodzi.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Conservative Corresp. wiedeńska zamieszcza bardzo słuszny pogląd br. Parisha, członka feudalnej wielkiej własności, wyrażający zapatrywanie, że stosunki w parlamencie powinny obecnie ułożyć się tak, aby obstrukcya ustała. Wskazuje on, że obecnie, po zajęciu stanowiska niektórych stronnictw parlamentarnych w kierunku zaspokojenia obstrukcyi czeskiej, odpadł już cel, dla którego Czesi obstrukcyę czynili a natomiast powstał dla nich obowiązek nowy: dążenie do celów pozytywnych. Niemcy nie powinni obawiać się dawnej prawicy i dlatego wszczynać obstrukcyi, gdyż stronnictwa przez zamianę dotychczasowej swojej pozycyi nie dążą jeszcze do odbudowania prawicy — a istnieje tylko chęć usunięcia przeszkód, dzielących stronnictwa czeskie od ich słusznego i uzasadnionego prawa, co więcej, że zabrano się wreszcie energicznie do wyrównania najostrzejszych różnic w sporze czesko-niemieckim i do zaprowadzenia porządku w parlamencie. Przyczyna, która dawniej Czechów popychała do obstrukcyi, to jest zupełna obojętność decydujących czynników w parlamencie i po za nim, ustała, a wraz z nią ustać powinna i sama obstrukcya, stałaby się bowiem bezcelową“.

Taktyka Czechów, zdaniem br. Parisha, powinna uledz zmianie. „W Węgrzech sejm i rząd zajmą w obradach nad ugodą i taryfą cłową stanowisko skrajnie węgierskie. Brak energii austryackiego parlamentu zmuszał wiedeński rząd do uginania się przed żądaniami węgierskiemi, szczególnie w kwestyach taryfy celnej. Rząd austryacki wiedział, że ilekroć w czasie obrad przygotowawczych zajmował stanowisko czysto austryackie, miał zawsze za sobą ogromną większość ludności; ale ta większość nie mogła się wskutek znanych stosunków wybić na zewnątrz i objawić swej siły, a wskutek tego brakowało rządowi austryackiemu tego oparcia, którego sejm węgierski użyczał swojemu rządowi“. W tem szukać należy przyczyny, dla której ani jeden austryacki postulat nie został przyjęty do projektu taryfy celnej. Obecnie możnaby to — zdaniem br. Parisha — jeszcze poprawić, a ta okoliczność przeważyć powinna szalę i skłonić Czechów do zaniechania obstrukcyi. Nie mniej przygotowujące się zmiany w polityce zagranicznej monarchii austro-węgierskiej powinnyby pobudzić parlament austryacki do renowowania się i życia.

Naturalnie, że uwagi powyższe br. Parisha są zupełnie uzasadnione, ale nie od samych Czechów zależy uporządkowanie stosunków parlamentarnych, potrzeba do tego i dobrej woli Niemców austryackich i rządu, aby parlament odżył.

Stosunki na Górnym Śląsku.

Lwów 1. kwietnia.

Z powodu znanego procesu w Bytomiu, wytoczonego przez ks. kard. Koppa redaktorowi *Górnoślązaka*, przytoczyliśmy wczoraj głosy szeregu pism niemieckich. Dziś do nich wypada dodać jeszcze cenny głos katolickiej *Koeln. Volks-Ztg.*, która obok *Germanii* zajmuje bardzo poważne stanowisko i reprezentuje tę część niemieckich katolików, którzy nie ulegli zarazie hakatyzmu.

Dziennik ten bierze również w obronę ks. kard. Koppa przeciw niesłusznym atakom niektórych pism — ale dodaje: „Mimo wszelkich ograniczeń i zastrzeżeń trzeba przyznać, że na Górnym Śląsku niektórzy duchowni pomięszali politykę stronniczą z religią — rzeczy duchowne z świeckiemi — i to w sposób dla religii i Kościoła wcale nie pożądany. Mamy tu głównie na myśli wywody z kazalnicy, stwierdzone zaprzysiężonemi świadectwami. Cóż np. powiedzieć na to, że w niedzielę przed ściślejszym wyborem proboszcz na kazaniu porównuje kandydaturę Letochy z Chrystusem a radykalnego kandydata polskiego z Barabaszem; skoro inny znów centrum przedstawiał jako jedynie „moralnie dozwolone stronnictwo“. Wobec tego szkoda, że oskarzeni duchowni nie mogli być słuchani sądownie. Zaprzysiężone w tym procesie świadectwa, zawierają szczegóły najniebezpieczniejsze. Gdyby wszystko było prawdą, jak w Bytomiu zeznano, nadużytoby kazalnicy...“

A dalej tak pisze:

„Po niespodziewanym wyniku bytomskiego procesu, spodziewać się należy uzdrowienia stosunków górnośląskich. Jeżeli niektórzy duchowni niedozwolonych środków używali do wywierania wpływów politycznych, albo wogóle robiono fałszywe kroki, to na przyszłość rzecz się zmieni. O to się postara pasterz dyecezyi, który nie jest mężem stronnictw, ale ma na równej uwadze dobro wszystkich owieczek swych. Z drugiej strony poseł Korfanty chce być dobrym katolikiem, przyznaje, że skrzywdził księdza kardynała, a stwierdził to i tem, że koszta przyjmuje na *Górnoślązaka*. Dalej przyrzekł w sprawach duchownych uległość dla księdza kardynała, a w interesie Kościoła i pokoju prosił o cofnięcie skargi. Nie mamy powodu przypuszczać, żeby mówił nieszczerze. Naturalnie nie spodziewamy się, żeby zmienił swe zdanie polityczne. Jeżeli Korfanty przestanie złośliwie zaczepiać duchowieństwo, i podejrzewać je, jeżeli na czysto politycznem polu walczyć będzie uczciwą bronią, to się przeciwieństwa będą mogły utrzeć a namiętność uspokoić. Jeżeli dbać będzie tylko o dobro górnośląskiego ludu, wtedy pokojowe wyrównanie między nim a stronnictwem centrum nie będzie niemożebnem.“

Kto w takim tonie przemawia, nie tylko ma dobre zamiary, ale spodziewać się może dobrych skutków swego umiarkowania.

Wojna rosyjsko-japońska.

Utarczka pod Czengczu.

Raport japoński donosi, że Japończycy atakowali pierwsi, raport rosyjski, że Rosyanie. Mniejsza z tem. Ważnem jest to, iż według raportu japońskiego oprócz oddziału piechoty walczył gwardyjski pułk kawaleryi, skąd wnoszą, że japońska dywizya gwardyjska posuwać się będzie zachodnią stroną Korei na Andżu, Kassan i Czengczu. Według wiadomości rosyjskich ten pochód już się rozpoczął i Japończycy w 10.000 wojska (tyle co dywizya) przekroczyli rzekę Czinczang, zwaną także Wöllimgang, skąd do rosyjskich pozycyj nad Yalu tylko 60 do 70 kilometrów.

Dowodzący brygadą kozaków zabajkalskich, gen. Miszczenko, wyruszył w sześć sotni (szwadronów). Utarczka kozaków przeciw piechocie i konnicy japońskiej pod Czengczu skończyła się odwrotem kozaków, którzy się w Koaksan (odległem o 10 kilom. od pola boju) zebrali i swobodnie do Nossan (nie Nassau) się cofnęli. Była to strzelanina pięciu sotni kozaków, spieszonych przeciw zasłoniętym murami miasta Japończykom (piechocie i konnicy), którzy w toku utarczki trzy szwadrony i cztery kompanie posiłków otrzymali.

Ogółem walczyło około 900 Rosyan przeciw 300 do 400 a w końcu 800 Japończykom. Zanim piechota japońska uderzyć mogła, cofnęli się kozacy pod osłoną szóstej sotni, która na koniach pozostała.

Rzecz szczególna, że pomiędzy wojskiem swojem gen. Miszczenko wymienia 1 arguński pułk kozaków zabajkalskich, który wedle organizacyi do jego brygady nie należy, więc albo pierwotne składy pułków są rozdzielone, albo Rosyanie więcej niż dwa pułki kozaków do północnej Korei wysunęli.

Wojskowi europejscy dziwią się, czego właściwie chciał Miszczenko ze swoim atakiem. Wszakże, jak sam donosi, wiedział o pobycie czterech szwadronów japońskich w Czengczu; z utarczek wojska swego z wojskiem japońskiem pod Pakczen, a więc tuż w sąsiedztwie wiedział, że także w tem miejscu stoją Japończycy. Czegoż więc chciał z tą utarczką, która odwrotem jego skończyć się musiała, gdy tymczasem o stanowiskach nieprzyjaciela snadno dowiedzieć się mogły patrole bez straty tylu ludzi.

Dalej rzecz szczególna, że liczba rosyjskich poległych i rannych oficerów a żołnierzy 5 : 15 wynosi. Albo się przeto oficerowie nad miarę narażali, albo Japończycy głównie w oficerów mierzyli, co jest bardzo możliwe, skoro na 600 kroków strzelano. Na 40 do 50 żołnierzy przypada jeden oficer, jest to więc strata w oficerach wielka, tem większa, że utarczka sama przez się do niczego nie prowadziła. Zresztą gdzie była artylerya Miszczenki, którą posiada?

Sam wreszcie Miszczenko wyznaje, że Japończycy pomimo krzyżowego ognia rosyjskiego i dobrych pozycyj Rosyan dzielnie się trzymali. Było to pierwsze znaczniejsze spotkanie na lądzie, Japończycy pokazali, że pomimo powątpiewania, czy dorównają wojskom po europejsku wyćwiczonym, są przeciwnikami niebezpiecznymi. A że się Rosyanie cofnęli, co jednak było naturalnem, Japończycy będą tryumfować swojem pierwszem zwycięztwem lądowem, co otuchę ich podnieci — i to się sowicie opłaci, choćby nawet większe ponieśli straty, niż się przyznają.

Ostatni atak na Port Artura.

Raport admirała Togo, o ile urzędowo ogłoszony został, jest jak zawsze suchy. Ciekawe szczegóły dodają pisma angielskie. Dla zatkania wjazdu do portu wysłał Togo cztery parowce, naładowane kamieniami i materyałami wybuchowymi. Towarzyszyło im dziewięć kontrtorpedowców i sześć torpedowców japońskich, aż prawie pod Port Artura. Dostawszy się w obręb reflektorów rosyjskich, pomknęły parowce całym pędem pary ku wjazdowi do portu, pomimo morderczego ognia bateryi frontowej. Osada ich składała się z pozostałych przy życiu oficerów i marynarzy, którzy w pierwszym zamachu na wjazd portowy udział brali, a teraz usilnie prosili, aby ich ponownie wysłano.

Trzynastu poległo, między tymi kapitan Hirose. Już był opuścił parowiec tonący, ale wrócił, aby ocalić podoficera, który zeszedł w głąb parowca, aby wedle nakazu podpalić materyały wybuchowe. Nie mógł jednak odszukać tego podoficera i wsiadając znowu na łódź, otrzymał postrzał.

Z WŁADYWOSTOKU.

(Daniele sybiryjskie. — Kto tu pozostał. — Czyj warkocz odpadnie, to szpieg. — Wieści z miast mandżurskich. — Kupcy tutejsi. — Przyszłe zbiory zakupione.)

Podczas pierwszego ostrzeliwania Władywostoku stała flota japońska za wyspą Askold, o 45 kilometrów od miasta. Okoliczność ta okrutnie zafrasowała władywostockie towarzystwo myśliwskie. Na wyspie Askold znajduje się jakie trzy tysiące danieli osobnego gatunku, który już tylko tam istnieje i których wartość na milion rubli oceniają. Jak żubra już tylko w puszczy Białowiezkiej chowają, aby nie wyginął, — tak samo na wyspie Askold pilnie czuwają nad ostatkami daniela sybirskiego. Po za wyspą Askold spotkać go można chyba tylko w zwierzyńcach.

Wysoka cena daniela sybirskiego nie polega na samej tylko rzadkości jego zoologicznej, ale i na jego rogach, których parę płacą Chińczycy po 300 do 500 rubli, jako medycynę dla nich nieocenioną. Są one daleko więcej warte od rogów sybirskiego marala, którego w górach Altajskich także dla spekulacyi chowają. Myśliwi władywostoccy, którzy wyspę Askolda od rządu wydzierżawili, obawiają się, może i słusznie, że przy najbliższej sposobności Japończycy gotowi zabrać te daniele na prowiant dla siebie.

Po pierszych grzmotach armatnich panuje w Władywostoku cisza, wszystkie bowiem władze miejskie, szkoły i wszystkie niemal białogłowy uciekły dla bezpieczeństwa do Chabarowska i Nikolska. Tak samo opuściły miasto wszystkie inne władze cywilne i pozostała tylko filia banku państwowego, kasa, jeden notaryusz zarząd kolei usuryjskiej, tudzież filia banku chińsko-rosyjskiege. Gdyby nie to, że ciągle przybywają świeże oddziały wojska, które miasto poniekąd ożywiają, wyglądałoby ono jak wymarłe.

Odkrywszy kilku Japończyków, przebranych za Chińczyków, urządzają Rosyanie codzień formalne łowy na szpiegów japońskich, których podobno wielu jeszcze ma się ukrywać w dzielnicy chińskiej. Szpiedzy ci z przyprawionym warkoczem, snują się po mieście a bojąca się zdrady wojskowość pilnie ich śledzi. Podejrzanych chwyta się za warkocz; jeżeli warkocz odpada, to szpieg przebrany za Chińczyka idzie na szubienicę.

Z miast położonych przy kolei mandżurskiej dochodzą wieści o okropnej drożyźnie na stacyach kolejowych. Za flaszkę porteru żądają i dostają ośm rubli. Mieszkania dostać niepodobna z powodu kwaterunków. Większe miasta jak np. Czita są zaopatrzone w żywność, ale tylko na trzy, cztery miesiące, a że kolej sybirska żadnych przesyłek prywatnych nie przyjmuje, więc nie wiadomo, jak daleko dojdzie drożyzna.

Zresztą w ogóle trudna jest jazda koleją mandżurską. Zaraz na pierwszej stacyi, zwanej „Mandżurya“, kontrolują ściśle, czy pasażer ma przepustkę dla wstąpienia na obszar wojenny; paszport zwykły nie wystarcza. Wagonów pierwszej klasy niema, wagony zaś drugiej klasy są zarezerwowane głównie dla oficerów, lekarzy i korespondentów.

Z literatury muzycznej.

Niezbyt często spotkać można się z tytułem powyższym, na szpaltach naszych pism codziennych, — nowe muzykalia bowiem, są u nas zjawiskiem nie tylko niecodziennem, lecz nawet dość rzadkiem. Mam tu na myśli wydane przez polskich nakładców utwory wyłącznie polskich muzyków.

Czyżby źródło natchnienia naszych muzyków sączyło się ledwie jak cieniuchna niteczka strumyka, połyskująca tu i ówdzie tylko krótkiemi błyskami brylantu w promieniach mdło świecącego słońca twórczości naszych mistrzów? — Czy może mistrzowie ci, na dnie czeluści tek autorskich ukrywają zazdrośnie skarby natchnienia — „uczuć swych kwiaty“ — przed zaborczem okiem bibliopolów? — Zaiste nie. — Powodem tego do minimum sprowadzonego ruchu wydawniczego jest całkiem zwykła polska bieda, licząca się z każdym halerzykiem i z każdą kopiejką, — a co gorsza przygniatająca nasze usiłowania wydawnicze trudnym niemal nie możliwym na razie do zrzucenia ciężarem, jest zapobiegliwość niemieckich handlarzy towarem muzycznym zarówno dobrym, jak tandetą i trudną do zwalczenia pokusa dla naszych księgarzy (szczególnie mojżeszowego wyznania) w postaci wysokiego nieraz do 80 prc. dochodzącego rabatu dla pośrednika.

Rokrocznie zalewa nas morze upstrzonej znakami muzycznemi i barwnemi tytułami bibuły zagranicznej, — trudne do powstrzymania wysiłkiem kilku ludzi, pragnących, jeśli nie przysłużyć się ojczystej sztuce, — bodaj zrobić na niej jaki taki interes.— Nie dziw więc, iż utwor polskiego muzyka chwyta u nas z łapczywą ciekawością każdy, zajmujący się na seryo rozwojem muzyki polskiej — lgnący do jej dźwięków sercem i duszą, a nie olśniony doszczętnie potężnymi blaskami obcej twórczości współczesnej.

Co prawda, to żaden chyba z sezonów wydawniczych nie był tak ubogi w nowalie, jak obecny. Firmy nakładowe, które przed niezbyt dawnym czasem jeszcze wypuszczały rokrocznie po kikanaście utworów, zamilkły nagle, wydawszy ledwie kilka utworów i to zdaje mi mi się w ten sposób tylko, iż niecierpliwym młodym autorom użyczyły wspaniałomyślnie swej firmy, zadawalając się tylko pozorem, że się coś wydaje, że się coś w ogóle robi.

Z naszych galicyjskich firm nakładowych najruchliwszą jest obecnie księgarnia Piwarskiego i Sp. w Krakowie. P. Piwarski, zdolny i sprytny księgarz, przy pomocy swego inteligentnego a muzycznie wykształconego wspólnika p. G. pracuje zapobiegliwie, wydając niemal co miesiąc jakąś rzecz nową, to z tego to z owego działu muzyki i obaj ci wytrwali pracownicy dostarczają stosunkowo najwięcej polskich muzykaliów polskiemu ogółowi, dorównując w tempie pracy starej i zasłużonej firmie A. S. Krzyżanowskiego, która w pracy muzyczno-wydawniczej nie ustaje.

O innych firmach wydawniczych słychać nie wiele. Być może, że jeszcze tu i ówdzie wydano nieco muzykalij, lecz wydawnictwa te, czy to wskutek niczem nie wytłumaczonego skąpstwa, czy też ignorancyi nakładców, nie dostają się ani w ręce referentów muzycznych (czasem może to i lepiej dla tych arcydzieł), ani też w ręce pedagogów muzycznych, ani wreszcie nie bywają pokazywane ogółowi (wskutek niskiej zazdrości i zawiści między wydawcami) choćby za witryną księgarską. Powodem tego bywa także i niedopilnowanie własnego interesu przez nakładców a raczej ich funkcyonaryuszy i nieznajomość tego, co wydane a co nie. Słowem fachowa... indolencya i lenistwo.

Na temat takiej nieznajomości własnego interesu naszych panów wydawców opowiadał mi niedawno jeden z młodych muzyków facecyę, za której prawdziwość ręczył mi słowem honoru.

„Przyjmowałem u siebie zeszłego roku Paderewskiego, który bawił w naszem mieście incognito. Podczas rozmowy o tem i owem, zaprodukowałem mu parę swoich rzeczy, które właśnie parę miesięcy temu wyszły nakładem jednej z naszych księgarń.

„Mistrzowi podobały się moje drobiazgi tak, iż obiecał mi jeden z nich wcielić do swego repertuaru i zagrać go „publicznie“ w Europie.

„Nie uwierzy pan, jak byłem obietnicą tą ucieszony. Bez namysłu zacząłem grzebać między memi muzykaliami, aby, kując żelazo póki gorące, wyłowić jaki egzemplarz i wręczyć mistrzowi. Naprożno! Nie miałem już w domu ani jednego egzemplarza, otrzymane bowiem jako honoraryum autorskie dwadzieścia egzemplarzy, porozdawałem pomiędzy znajomych i przyjaciół. Obiecałem mistrzowi przysłać mu nazajutrz kilka egzemplarzy..

„Zajęty lekcyami, nie mogłem rano wychylić się z domu, lecz prosiłem żonę, by przechodząc mimo księgarni wzięła parę egzemplarzy. Kochana żonusia wróciła, lecz żądanych nut nie otrzymała. Obiecano jej nuty te... zapisać z Lipska!

„Po obiedzie, podrażniony trochę — wyruszyłem do szkoły — i walę po drodze do onej księgarni. Byłem w niej, co prawda, dość rzadkim gościem. Od najbliżej za ladą stojącego elegancika żądam moich rzeczy. Panicz ów szuka pilnie w stosie nut i oświadcza następnie, że kompozycya takiego pana jeszcze nie wyszła. Po długich przekomarzaniach i po ostatecznem przedstawieniu, kim właściwie jestem, zdołałem wydobyć upragniony egzemplarz (wpisał go potem ów księgarz na mój rachunek — bez rabatu).

„Jak się później dowiedziałem, pytał się o drobnostkę tę i sam Paderewski, lecz oświadczono mu kategorycznie, że kompozycye moje nie wyszły w ogóle, a tem mniej nakładem owej księgarni!!!“

Takich i tym podobnych dykteryjek mógłbym przytoczyć znacznie więcej, lecz, że miejsca na facecye niewiele, wrócę do przedmiotu, biorąc najpierw pod uwagę plon wydawniczy księgarni S. Krzyżanowskiego.

Na czele wymienić należy kompozycye mistrza krakowskiego Władysława Żeleńskiego, — którego uwagę zwróciły na się poezye Kazimierza Tetmajera „Widzę ją“... (Preludym) i „Skonaj ty serce“.

Widząc, iż tekst starszy od muzyki, ośmielam się twierdzić, iż zarówno obie melodye, jak ich szata harmoniczna, są przepiękną illustracyą pełnego poezyi tekstu, z którym organicznie złączone stanowią naprawdę przepyszną całość. Kunsztowi muzycznemu Żeleńskiego, szczególnie w pieśni, nie wielu dziś w Polsce dorówna, a każda świeża jego piosnka budzi ogromne zainteresowanie zarówno w sferach łaknących prawdziwego piękna w muzyce — jak i w sferach wykonawców. Mistrzowskiemi kompozycyami Żeleńskiego produkować się mogą jedynie tylko prawdziwi mistrze — śpiewacy.

„Trzy pieśni“ Bolesława Raczyńskiego do słów Łucyana Rydla, są produktem młodej jeszcze twórczości, wskazującym na niewątpliwy talent autora, który, jeśli będzie się rozwijać normalnie, może zajaśnieć pięknem

Biedne siostry miłosierdzia, dla którychby przecie względy mieć należało, muszą jechać trzecią klasą. Kolej jest troskliwie a całym rygorem strzeżona, o czem się niestety przekonać musiał niejeden czunhuz, zbyt ciekawie podchodzący do toru. Kula kozacka rzadko chybia i w niejednem miejscu można z pociągu obaczyć podlatujące z trupa kruki i wrony.

Po wybuchu wojny większa część kupców władywostockich wyniosła się, porzucając wszystko i zawieszając wypłaty. Wierzyciele wyrabiają sobie wyroki i egzekucye, a że na licytacye mało kto przybywa, więc idą towary i meble za psie pieniądze w ręce garstki spekulantów. Podniosły się skargi na tę szajkę lichwiarzy rosyjskich, gorszych jeszcze, niż żydowscy, więc reprezentacya miasta podała o odłożenie egzekucyi aż do zniesienia stanu oblężenia. Odnośne zarządzenie ministerstwa zapewne wkrótce nadejdzie.

Gubernator wojenny okręgu władywostockiego nakazał ludności siać z wiosną jak najwięcej pszenicy, owsa, jarzyn itp., zapowiadając, że rząd zakupi wszystek sprzęt.

Długi urzędników.

Urzędnicy kolejowi.

Około 15.000 urzędników kolejowych pracuje w Galicyi. Że w sprawie sanacyi długów urzędniczych są żywo interesowani, świadczy choćby szczegół, iż właśnie okólnik krakowskiej dyrekcyi kolei o lekkomyślnych długach dał impuls do publicznej dyskusyi w prasie wiedeńskiej i krajowej.

Na zapytanie, jaki jest ich stan finansowy, odpowiada jeden z poważnych urzędników kolejowych.

— Otwarcie przyznajemy: jesteśmy obdłużeni. Przynajmniej siedm dziesiątych jest z pośród nas obdłużonych. I nie są to bynajmniej tylko lekkomyślne długi. Przeważnie obdłużeni ojcowie rodzin.

Jako pierwszy powód tego zadłużenia podaje ten informator, że młodzi urzędnicy kolejowi na małych stacyach wcześnie muszą się żenić i prowadzić własne gospodarstwo, bo inaczej poprostu nie będzie miał gdzie zjeść obiadu.

— A po ożenieniu? Przypuśćmy nawet szybki awans: wolontaryusz bezpłatny, potem płatny, potem aspirant, zostaje prędko urzędnikiem tj. asystentem z płacą 1000 koron i dodatkiem na mieszkanie — bo trzeba dodać, że dopiero od roku 1898 najniższa płaca urzędnika kolejowego wynosi 1400 koron rocznie, nie wliczając w to dodatku na mieszkanie, za który ma się zazwyczaj mieszkanie *in natura*. Młody kolejarz i szczęśliwy małżonek „robi służbę ruchu“ przez lat kilka. Po pięciu latach obchodzi wilię w gronie małżonki i trzech lub czterech dorodnych dzieciaków — mając już 1400 k. rocznie.

— Ależ z tego nie łatwo wyżyć...

— To też to, co brakuje, dodaje bank albo lichwiarz, którego się wita jeszcze, jak dobroczyńcę. Jeżeli na domiar zagości do domu choroba, to taki kolejarz jest zgubiony... do śmierci nie wybrnie z długów. Ale taki zasługuje istotnie na współczucie i na pomoc wydatną, aby spłaciwszy zobowiązania, rozpocząć nowy okres spokojniejszego życia.

— Czy wielu jest takich pomiędzy kolejarzami?

— Trudno o dokładniejszą statystykę. Nie wiele jednak zapewne omylę się, twierdząc, że to z ogólnej sumy zadłużonych urzędników przynajmniej 40 prc.

Dodaje tu jeszcze powyższy informator, że służba urzędników kolejowych jest cięższa i denerwująca i odzwyczaja od normalnego, regularnego, najzdrowszego i najtańszego trybu życia. Wydatki na mundur, który się szybko niszczy w dymie i pyle, są większe. Nadto za wszystko prawie muszą drożej płacić dlatego, że na odludnych stacyjkach niczego dostać nie można. Tymczasem przy regulacyi płac kolejarze w stosunku do innych funkcyonaryuszy państwowych mniej zyskali, bo gdy np. urzędnicy państwowi w VII. randze otrzymali 800, 1000 i 1200 kor. podwyżki, to my otrzymaliśmy w tej samej klasie tylko po 400 kor. podwyżki. Toż samo w randze VIII. W IX. randze państwowi urzędnicy otrzymali po 600 kor. podwyżki, kolejarze zaś tylko po 200 kor. Minimalna płaca urzędników państwowych wynosi 1600 k., kolejarzy 1400 koron.

Wprawdzie otrzymują urzędnicy kolejowi za pewne czynności dyety, ale nie wynoszą one tyle, aby powyższą różnicę mogły wyrównać. Utworzona zaś przez zarząd kolei kasa zaliczkowa, udzielająca 4 prc. pożyczek do wysokości 80 prc. rocznej pensyi urzędnika, ratuje w małych potrzebach, ale zadłużonego już urzędnika uratować nie może.

Kończąc swoje uwagi, mówił informator: Wszelka reforma zacząć się musi od nas samych, od wykorzenienia pokutujących uprzedzeń i przesądów. Inaczej wszelka pomoc z zewnątrz będzie bezskuteczną. Córki nasze wszystkiego się uczą, z wyjątkiem tego, czego po zamążpójściu koniecznie będą potrzebowały. Trudno przepisywać urzędnikowi, ile sług ma trzymać, w ilu pokojach mieszkać. Dla porównania jednak powiem, że widziałem we Wiedniu wysokich urzędników ministeryalnych, żonatych, zajmujących dwa pokoje i kuchnię i poprzestających na dochodzącej obsługaczce; że spotykałem siostrę nieżonatego ministra ostatniej doby, która prowadziła jego gospodarstwo domowe, jak sama z koszykiem w ręku chodziła na zakupno do miasta... A u nas?... Czy to, co we Wiedniu jest możliwe, u nas ma być niemożliwe? Czy wstydem jest mieszkać w dwóch pokojach, jeżeli dochody na więcej nie pozwalają?

— To przyszłość. A teraz?

— Teraz są długi. — Gdyby ogłosić statystykę kondyktów i długów prywatnych, wrażenie byłoby przygnębiające. Ratunek — to instytucya, w której zadłużeni urzędnicy mogliby skonwertować swoje długi w jeden na dłuższy okres czasu z małemi miesięcznemi ratami amortyzacyjnemi. Dzisiaj n. p. dług 2.000 kor. rujnuje urzędnika; skupiony w jednej instytucyi, rozłożony na lat 10 przy procencie 4 prc., mógłby być spłacony w ratach po 20 i kilka koron miesięcznie. Każdy, kto zna stosunki, przyzna, że potrzebna jest sanacya energiczna i — szybka, bo długi mają tę własność, że... rosną.

Kronika.

Lwów dnia 1. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 2 kwietnia Wielka Sobota. — Gr. kat. Prep. Otec. — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 5·44, zachód 6·25.

W niedzielę 3 kwietnia Wielkanoc. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Mnożysława.
Wschód słońca 5·42, zachód 6·27.

W poniedziałek 4 kwietnia Poniedziałek Wielkan. — Gr. kat. Wasyłya. — Kal. słow. Włatysława.
Wschód słońca 5·40, zachód 6·28.

Przypominamy, że zamówienia na *Tygodnik mód i powieści*, jako też na *Ziarno* przyjmujemy tylko do 5 bm., gdyż tego dnia mamy telegraficznie zawiadomić wydawnictwo owych warszawskich tygodków, ile egzemplarzy potrzebować będziemy w drugim kwartale b. r.

Nasz fejleton. Jutrzejszy nasz fejleton wypełni opowiadanie Ludwika Stasiaka p. n. „Zmartwychwstanie“.

W pierwszym numerze poświątecznym, który wyjdzie we wtorek, rozpoczniemy na pierwszej stronie druk dłuższej powieści znakomitej autorki „Dewajtisa“, panny Maryi Rodziewiczówny pod nap. „Czahary“.

W środę po świętach na ostatniej stronicy *Gazety Nar.* rozpocznie się po ukończeniu „Kropli trucizny“ druk powieści W. Mandelstamma pod tytułem: „Żokiej“.

— **Cesarz** ofiarował z prywatnej szkatuły 4000 koron na pogorzelców Dynowa.

— **Ministrowie**: handlu br. Call, rolnictwa dr. Giovanelli i minister dla Galicyi dr. Leonard Piętak otrzymali ordery żelaznej korony I kl.

— **Marszałek powiatu** śniatyńskiego, p. Stefan Moysa Rosochacki, zasłużony na niwie działalności publicznej, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał prezydentowi sądu obwodowego w Stryju Alfredowi Hinzemu order żelaznej korony III kl.; radcy sądu krajowego Stanisławowi Miłaszewskiemu we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a przemysłowcowi Jakóbowi Feuersteinowi w Drohobyczu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Mianowania**. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało koncypistę skarbu Jana Kwaśniaka komisarzem skarbu w IX. kl. rangi a praktykantów konceptowych Michała Kolońskiego, Włodz. Stupnickiego, Adama Bobra i Stanisława Wursta koncepistami skarbu w X. kl. rangi; oficyałów rachunkowych Józefa Dubrawskiego, Ignacego Rudnickiego i Jana Kulika rewidentami rach. w IX. kl. rangi; asystentów rach. Jana Weryńskiego, Franc. Cieklińskiego, Franc. Radlę i Adama Suchodolskiego oficyałami rachunkowumi w X. kl. rangi, tudzież praktykantów rachunkowych Feliksa Bałandiuka, Leona Zatorskiego, Adolfa Zimę, Tad. Kupczyńskiego i Jana Głąbińskiego asystentami rach. w XI. kl. rangi.

— **Socyalistyczny „Naprzód“** zamieszcza doniesienie o onegdajszej demonstracyi w Warszawie a następnie odezwę „warszawskiego komitetu robotniczego polskiej partyi socyalistycznej,“ mówiącą o szpiegach tajnych, których Warszawa ma być pełną, ostrzegającą mieszkańców Warszawy, aby nie zatrzymywali się na rogach ulic, jak to robią stójki szpiclowskie, aby nie szeptali ze stróżami, którzy wieczorem odbywają dyżury przy bramach itd., bo czyniący to mogliby być wzięci za szpiegów. W odezwie tej znajduje się też następujący ustęp: „Przy obecnem jednak podnieceniu z powodu wojny można oczekiwać, że uczucia te znajdą sobie ujście w sporadycznych wybuchach nienawiści i w czynach być może brutalnych, ale stanowiących w naszych warunkach normalną odpowiedź na gwałty i przemoc rządową.“

Kronika lwowska.

= **Wielki piątek**. Dziś przedpołudniem odbyło się we wszystkich kościołach uroczyste złożenie do grobu Chrystusa. W kościele archikatedralnym celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi ks. kanoników, licznego duchowieństwa oraz kleryków. Uczestniczył też w nabożeństwie ks. arcybiskup Weber. Rozpoczęło się nabożeństwo odśpiewaniem przez trzech księży żałobnej passyi, poczem nastąpiła adoracya Krzyża św. Następnie w uroczystej procesyi udano się do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, tam odprawiono krótkie modły, poczem ks. arcybiskup wziął z ołtarza Przenajświętszy Sakrament, okrążywszy w otoczeniu procesyi kościół, udał się przed wielki ołtarz i odprawił tam mszę św., zwaną *missa praesanctificatorum*. Po tej mszy, wśród ponurych, żałobnych śpiewów, podążyła procesya z Przenajświętszym Sakramentem do Grobu Bożego, gdzie też św. Monstrancyę wystawiono.

Kończąc nabożeństwo to, pełne powagi i żałobnego nastroju, odprawił ks. arcybiskup przed wielkim ołtarzem nieszpory.

Popołudniu odprawioną została we wszystkich kościołach ciemna jutrznia.

= **Boże groby**. Podobnie jak corocznie odbywa się dziś tłumna wędrówka pobożnych na „Boże groby“, urządzone we wszystkich kościołach. W największej liczbie gromadzi się publiczność w kościołach, leżących w śródmieściu: w Katedrze, u OO. Jezuitów, Bernardynów, Dominikanów. — Większa cisza, spokój i powaga panuje natomiast w kościołach dalej położonych. Bardzo pięknie urządzony jest Grób Boży w kościele OO. Franciszkanów. Wśród mnóstwa światła i zieleni w głębokiej bardzo grocie leży wizerunek Chrystusa, otoczony pięknymi kwiatami. U góry w obłokach wznosi się św. Monstrancya. Na uboczu widać klęczącą postać zakonnika, modlącego się u stóp grobu. — Skromniej, ale z wielkim smakiem, urządzili Boży Grób w swym cichym, małym kościółku OO. Zmartwychwstańcy. Mnóstwo tam zieleni, mnóstwo barwnych kwiatów, oświetlonych lampionami; ponad grobem widać na tle amarantowego baldachimu Przenajświętszy Sakrament w złocistej Monstrancyi. Nie mniej pięknie przedstawia się Grób Boży w kościele PP. Franciszkanek, gdzie wizerunek Chrystusa otoczono morzem światła i zieleni. — W kościele św. Antoniego Grób Chrystusa urządzony w kamiennej grocie, wyścielonej zielenią i kwiatami. — Zupełnie skromnie urządzone są Boże Groby w kościółku PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej i w kaplicy PP. Karmelitanek przy ulicy Kurkowej.

To skromna tylko garść wrażeń, odniesionych dziś w czasie zwiedzania świętych Grobów.

= **Nabożeństwa w Wielką Sobotę.** W archikatedrze łać. o godz. 9 rano dopełni ks. arcybiskup Bilczewski ceremonii święcenia ognia, paschału i wody, poczem odprawi pontyfikalną mszę św. Wieczorem o godz. 6 odprawi ks. arcybiskup rezurekcyę.— W kościele OO. Jezuitów o godz. 8 rano ceremonia święcenia ognia i wody, rezurekcya o godz. 7 wieczór. – W kościele OO. Dominikanów o g. pół do 9 rano święcenie ognia, paschału i wody, rezurekcya o 7 wieczór. — W kościele OO. Franciszkanów święcenie ognia, paschału i wody o 8 rano, rezurekcya o godz. 7 wieczorem. — W kościele OO. Reformatów ceremonia święcenia ognia, paschału i wody o godz. 7 rano. — W kościele OO. Bernardynów o g. 7 rano święcenie ognia, paschału i wody, wieczorem o g. 7 rezurekcya. — W kościele OO. Karmelitów o g. 9 rano ceremonia święcenia ognia, paschału i wody, wieczorem o g. 7 rezurekcya. — W kościele PP. Franciszkanek o g. 8 rano święcenie ognia, paschału i wody. — W kościele Najśw. Panny Maryi Śnieżnej ceremonia święcenia ognia, paschału i wody o 8 rano, rezurekcya o 7 wieczór. — W kościele św. Anny o g. 7 rano święcenie ognia, paschału i wody, wieczorem o g. 7 rezurekcya. — W kościele św. Antoniego o g. 7 rano ceremonia święcenia ognia, paschału i wody. — W kościele św. Mikołaja o g. 7 rano ceremonia święcenia ognia, paschału i wody. — W kościele św. Marcina ceremonia święcenia ognia, paschału i wody o 8 rano.

= **Święcone**. Ks. arcybiskup Teodorowicz przyjmować będzie w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, w niedzielę o 12 południe.

= **O tumanach kurzu**, unoszących się nad miastem od kilkunastu dni, pisaliśmy już parę razy. Niedbalstwo magistratu idzie tak daleko, że nie tylko nie są zlewane ulice, ale w samo południe, gdy najwięcej ludzi po mieście się uwija, służba miejska kurz miotłami usiłuje na jedną kupę zgromadzić, co naturalnie przy panującym wietrze jest daremnem staraniem. Ludność — pisze wczorajszy *Przegląd* — doznaje z tego powodu ogromnej przykrości, bo nietylko nie może otwierać okien i przewietrzać pomieszkań, ale nadto każdy, kto wyjdzie na ulicę, ma natychmiast napełnione gardło, oczy, nos pyłem ulicznym, przepełnionym mnóstwem najzjadliwszych mikrobów. Niedołęstwo magistratu lwowskiego na tym punkcie jest doprawdy niezrozumiałem. Żeby setki tysięcy wyrzucać na najniepotrzebniejsze rzeczy a nie módz sprawić sobie wężów gumowych do polewania ulic, to na to trzeba chyba ludzi, którzy nie rozumieją, jak jest wysoce szkodliwem dla zdrowia ludzkiego oddychanie powietrzem, przepełnionem kurzem i mikrobami.

= **Straszna śmierć**. Donieśliśmy wczoraj o nagłej śmierci Bazylego Kamińskiego, kaleki-karlika, którego zwłoki znaleziono w miejscu ustępowem przy pl. Strzeleckim. Otóż śledztwo policyjne nasunęło przypuszczenie, że Kamiński padł ofiarą morderstwa rabunkowego, nie znaleziono bowiem przy nim żadnych pieniędzy, ani też kart z widokami, któremi handlował. Aresztowano nawet niejakiego Antoniego Pasiekę, trudniącego się również sprzedażą kart z widokami, a to na tej podstawie, że Pasieka miał się odgrażać kilkakrotnie Kamińskiemu, w którym widział niebezpiecznego dla siebie konkurenta. Dziś jednak kom. pol., dr. Chmielarski, prowadzący śledztwo, wypuścił Pasiekę na wolność, ponieważ niewinność jego w tej sprawie została ponad wszelką wątpliwość udowodnioną.

Ostatecznie wyjaśni sprawę niewątpliwie sekcya zwłok nieszczęśliwego kaleki, która nastąpi zapewne jutro.

= **Aresztowanie oszusta**. Wczoraj uwięziła policya lwowska oszusta Władysława Chomiakowskiego vel Chomiakiewicza, który naciągnął kilka osób na znaczniejsze kwoty. Przed dwoma tygodniami przybył Ch. z żoną do Lwowa i zamieszkał w hotelu Krakowskim a przez cały czas swego pobytu nie płacił nic za mieszkanie, nadto „pożyczył“ u hotelowego J. Suszańskiego około 150 koron. Przed kilku dniami wyjechał ze Lwowa, obiecując długi wyrównać w najbliższym czasie a niejako dla zabezpieczenia dłużnej kwoty zostawił żonę we Lwowie. Tymczasem Ch. udał się do Stanisławowa i tam aresztowano go za jakieś przekroczenia wojskowe, odstawiono do Tarnowa i stamtąd wypuszczono go na wolność po wyjaśnieniu sprawy. Korzystając z wolności, udał się Ch. do Jasła i zajechał do hotelu Dröllicha. Tu przedstawił się jako były właściciel kawiarni i począł pertraktować z Dröllichem w sprawie odkupienia od niego hotelu wraz z kawiarnią. Równocześnie nawiązał stosunek miłosny z kasyerką tej kawiarni Chorążykówną i obiecując ożenić się z nią, wyłudził od niej 60 kor. Chcąc zaś nadać swym obietnicom pozory prawdy, porozumiewał się telegraficznie z żoną w sprawie zakupna kawiarni i żądał od niej przysłania znaczniejszej kwoty na zadatek. Ponieważ jednak żona pieniędzy nie wysyłała, wybrał się z kelnerem Dröllicha i z Chorążykówną do Lwowa — aby tu interesa załatwić ostatecznie. Zajechali wszyscy do hotelu podolskiego. Tymczasem o powrocie Ch. dowiedzieli się jego wierzyciele, udali się tedy o interwencyę do policyi, która zbadawszy całą awanturniczą historyę Ch., uwięziła go. Żona Ch. przesłuchiwana w policyi oświadczyła, że nie ma pojęcia, co jej mąż zamierzał właściwie zrobić, poślubiła go dopiero przed miesiącem a przeszłości jego nie zna.

Kronika krajowa.

● **Łakomy Wilk**. Przed kilku dniami podały niektóre pisma wiadomość, że jeden z polskich posłów parlamentu wiedeńskiego, polecając woźnemu odesłanie sobie do domu druków parlamentarnych, dołączył do nich stos papieru zwyczajnego i listowego i kopert i mnóstwo ołówków i piór, wziętych z kancelaryi parlamentarnej, a leżących tam do dyspozycyi posłów w murach parlamentu. Dyrektor kancelaryi parlamentarnej wstrzymał tę wysyłkę i zawiadomił o tem prezesa p. Jaworskiego, który też surowo zgromił owego łakomego posła. Otóż tym posłem jest włościanin Andrzej Wilk, poseł z V kuryi jarosławskiej.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślu z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na 28 kwietnia.

W Jarosławiu stacyonowany 8 p. huzarów odchodzi 7 kwietnia do Keczkemetu, a na jego miejsce przybywa 13 pułk z Czegledu.

Egzekutor podatkowy defraudantem. Ze Szczerca donoszą, że egzekutor tamtejszego urzędu podatkowego Laurecki uciekł, sprzeniewierzywszy około 8.000 kor. wyegzekwowanych pieniędzy.

Sprawa Orłowskiego poczyna się zwolna wyjaśniać. Wiadomo już, że sąd karny krakowski zażądał aresztowania Orłowskiego na podstawie doniesienia pani Czernowej. Orłowski zgłosił się przed paru laty do adw. śp. Kastorego w Krakowie i przedstawił mu, że ma w ręku bardzo dobry interes, do którego potrzebuje wspólników. Interes polega na tem, że młody bar. Wallischauer w Wiedniu zamierza się ożenić z bogatą dziedziczką olbrzymiego majątku w Styryi i że na cele ubiegania się o rękę potrzebuje trochę pieniędzy, które po ślubie zwróci z bardzo dobrym procentem, jako właściciel wielkich obszarów leśnych, hut, kopalni, przedsiębiorstw przemysłowych etc. Kastory uległ namowom Orłowskiego i oświadczył gotowość dostarczenia pewnej kwoty bar. Wallischauerowi. Młody baron potrzebował dużo pieniędzy pod różnymi pozorami, to też śp. Kastory posyłał, ile mógł, łudzony obietnicą, że to już ostatnia przesyłka i że ślub nastąpi lada dzień. Gdy śp. Kastoremu brakło gotówki, uciekł się do środków, które go zmusiły wkrótce do ucieczki z Krakowa. Między innymi zwrócił się do adw. śp. dra Schwarzenberg-Czernego w Krakowie i wciągnął go także w ten interes. Znaczną kwotę pieniędzy stracił także dr. Czerny; gdy po ucieczce Kastorego pojechał do Wiednia celem zbadania sprawy i przekonał się, że w grę wchodzi dr. Orłowski i że pieniądze stracił niepowrotnie, zachorował ciężko, doznał ataku apoplektycznego, a zmartwienie przyprawiło go o chorobę sercową, której niedawno padł ofiarą, rodzinę pozostawiając w trudnych stosunkach materyalnych. Ostatecznie pokazało się, że „baron Wallischauer“ nigdy nie istniał. Tajemnicę tego „genialnego“ pomysłu śp. Kastory i Czerny unieśli do grobu; czemu nie wnieśli skargi karnej — trudno orzec. Może to było dla nich najcięższem, że padli ofiarą tak wyrafinowanej spekulacyi. Według wyjaśnień znajomych pani Czernowej przedłożyła ona sądowi całą korespondencyę Orłowskiego, obejmującą około 600 listów, a prowadzoną przez niego ze śp. Kastorym i śp. Czernym. Listy te, wobec śmierci obu wymienionych krakowskich adwokatów, będą głównym materyałem obciążającym podczas rozprawy. Wdrożone śledztwo sądowe zdoła dopiero odtworzyć szczegółowy i najdokładniejszy obraz sprawy.

Z Wiednia piszą: Policya wiedeńska otrzymuje coraz nowe doniesienia karne przeciwko niemu. Między innemi zgłosiły się dwie panie; pierwszej, wdowie po pewnym oficerze, przyobiecał Orłowski wyrobienie koncesyi na hotel, drugiej za taką samą kwotę przyrzekł trafikę; naturalnie ani w jednym, ani w drugim wypadku przyrzeczenia nie dotrzymał. Od pewnej służącej wziął tytułem pożyczki 300 koron. Niedawno jeszcze kupił sobie od znanego handlarza zwierząt papugę za 300 koron, na co spłacił tylko połowę. Wczoraj zgłosiła się na policyi pewna pani, która twierdzi, że Orłowski winien jej 36.000 koron.

Orłowski grasował nietylko w Wiedniu, w Galicyi i w Warszawie, ale także w Gracu, a nawet w Berlinie. Z szczególnie obfitym zyskiem uprawiał handel tytułami i orderami papieskimi. Między innemi zarwał pewnego obywatela pod pozorem uzyskania dla niego tytułu szambelana papieskiego na 8000 koron, od innego „na konto“ wyrobienia orderu wziął koron 2400. Ogólna kwota wszystkich sprzeniewierzonych lub wyłudzonych przez Orłowskiego sum będzie prawdopodobnie ogromna.

Z Krakowa donoszą: Sąd tutejszy przesłuchał już wdowę po adwokacie panią Czernową, w sprawie wniesionego przez nią doniesienia przeciw aresztowanemu adwokatowi Orłowskiemu. Pani Czernowa złożyła bardzo obszerny i wyczerpujący protokół, który naturalnie jest tajemnicą urzędową. Tutejsza prokuratorya zwróciła się do wiedeńskiej w sprawie aresztowania Orłowskiego i wydania go do Krakowa. Gdyby większa część zarzutów odnosiła się do faktów, dokonanych w Wiedniu, to rozprawa odbędzie się w Wiedniu, aby nie potrzeba sprowadzać do Krakowa wielkiej liczby świadków. W Krakowie wychodzą na jaw nowe fakty.

Kronika powszechna.

Prognoza roku. Jeżeli Wielki Piątek i Wielka Niedziela są pogodne, to lud wróży z tego mokry rok, a jeśli w te dni deszcz pada, rok ma być suchy. W pewnych okolicach do stanu pogody w Wielki Piątek przywiązane są następujące przysłowia: „Jeśli w Wielki Piątek mróz — będzie siana wóz; jeśli rosa — będzie siana do nosa“. — „Jeśli w Wielki Piątek śnieg, deszcz albo rosa — wtenczas nasiej, chłopie, dużo prosa“.

§ **Złodzieja kolii** księcia Gaime Burbońskiego schwytano w Londynie. Jest nim były inżynier Despas z Belgii. Skradzioną kolię zastawił w lombardzie paryskim za 30.000 fr.

§ **Rozruchy robotnic**. Robotnice, zajęte w fabryce tytoniu w Lublanie, urządziły wczoraj wielką demonstracyę z tego powodu, że nie uczyniono zadość ich żądaniom. Domagały się one usunięcia ze służby niemiłego inspektora, podwyższenia płacy i niesprowadzania maszyn. Urzędnika, który nakłaniał je do spokoju, insultowały. Policya, wezwana na pomoc, nie mogła sobie dać rady, gdyż robotnice zasypały policyantów kamieniami, tak, że musieli się cofnąć. Zaprzestały zaś demonstracyi i powróciły do pracy dopiero wtedy, gdy otrzymały przyrzeczenie, że żądania ich będą wzięte pod rozwagę. Dziś ma się odbyć zgromadzenie robotnic.

§ **Telefon bez drutu.** Dzienniki amerykańskie donoszą, że Tesla ukończył właśnie wynalazek przyrządu do mówienia na odległość. Jestto mała maszynka kieszonkowa, składająca się z dwóch części do przyjmowania i oddawania dźwięków. Naturalnie konstrukcya jest tajemnicą wynalazcy. — Dzienniki amerykańskie zaznaczają, że za pomocą tego telefonu bez drutu będzie można rozmówić się na odległość kilkudziesięciu mil.

§ **Proklamacye przeciw „białym dyabłom“.** *Nowyj Kraj*, wychodzący w Porcie-Artura, donosi: Ogromne wrażenie wywarły w Kantonie, rozlepione po całem mieście, wnet po blokadzie Portu-Artura, proklamacye, wzywające Chińczyków do wybicia wszystkich cudzoziemców i spalenia Schamiemu. Proklamacye żądały, aby Chińczycy rozpoczęli napady 16 lutego. Konzulowie państw obcych zażądali natychmiast od wicekróla, ażeby przedsięwziął wszelkie możliwe środki, celem zapobieżenia ogólnej rzezi Europejczyków. Jedna z proklamacyj wywieszoną była na murze komory celnej i w dosłownym przekładzie brzmiała jak następuje:

światłem na naszym pieśniarskim firmamencie. Piosnkom tym brak pretensyonalności i sadzenia się na rzeczy nadzwyczajne — a to u młodzieży kompozytorskiej jest wielką — bardzo wielką zaletą.

Na bliższe zaznajomienie się zasługują pieśni p. Michała Świerzyńskiego a to ze względu na sentyment, melodyjność tudzież zgrabny akompaniament i zawsze staranną formę, w którą utalentowany ten muzyk ubiera swoje piosenki. Mam ich kilka pod ręką. Piosnka „Czegoś mi smutno“ o molowym nastroju znajdzie niewątpliwie wielu amatorów dzięki płynnej melodyi, nakreślonej w interwallach wygodnych do trafiania a illustrującej, przewybornie do deklamacyi nadający się tekst. — „Kolenda“ do słów Władysława jest wdzięcznym drobiazgiem muzycznym, piejącym o Lechu, Czechu i Rusie, zdążających wspólnie do szopki betlejemskiej — mającym zapewnione powodzenie w Krakowie w czasie kolendowym. Świerzyński celuje w drobnych formach, tworząc wdzięczne cacka śpiewacze, nadające się do pieśniarstwa solowego. Do szeregu dawniej wydanych piosnek przybyła jeszcze jedna „Wlazł kotek na płotek i mruga“. Zgrabna, pełna finezyi melodyjka piosenki, której każda z kilku strofek kończy się słowami tytułu, jest właściwie eleganckim kuplecikiem, który można zaśpiewać rozmaicie, byle tylko umieć podać takie rzeczy. Melodya łatwa, akompaniament zgrabny, wyodrębniają kompozycyę tę od wielu niezgrabnych niemieckich piosnek tego rodzaju, które aż nazbyt już szeroko rozpanoszyły się u nas.

Księgarnia Krzyżanowskiego wydała nadto suitę najnowszych walców Adama Wrońskiego, niewyczerpanego polskiego króla walców i mazurów, tworzącego mimo dobrze już siwizną przypruszonej czupryny rytmy i melodye pełne wdzięku, poezyi, ognia i siły. Świeże walce, noszące opus 186, dedykowane p. Helenie Trzebickiej, zatytułował autor „Marzenia uspionego chloroformem“! — lecz jeśli marzenia uśpionego chloroformem są naprawdę tak miłe i poetyczne, jak melodye p. Wrońskiego (nie mam powodu nie wierzyć mu) — to warto na próbę choćby dać się zachloroformować, naturalnie na sali balowej i to właśnie walcami Wrońskiego. Suitę dziarskich mazurów swych nazwał Wroński „Górą chirurgia“ — tytuł trochę szpitalny, — lecz mazury... siarczyste.

Jeśli już mowa o Wrońskim, to wspomnieć muszę o dwu jego kompozycyach, które wydane przed rokiem nakładem księgarni Piwarskiego, pojawiły się niedawno już w trzeciem wydaniu; są to „Dumka“ (W Ukrainie tęskno, smutnie), tudzież walc do spiewu „Życie“. O popularności tego nawskróś polskiego muzyka świadczy to chyba najlepiej.

Nakładem księgarni Piwarskiego wyszły dwie wdzięczne piosnki ulubionego słowika polskiego pana Galla, a to „Pieśń majowa“, dedykowana Al. Bandrowskiemu, rzecz ogromnie spiewna, tudzież wdzięczna serenada zatytułowana „Pod okienkiem“. Obie piosnki cechuje pełna powabu melodya i to coś, co tak sympatycznie wyodrębnia gallowską muzę od całej obecnej twórczości młodszego i najmłodszego pokolenia muzyków naszych. — Gall ma już swoją udeptaną drogę, po której chadza, nie szukając nowych ścieżek ani nowych form. Pieśni jego spiewa z satysfakcyą spiewak, któremu z równą satysfakcyą towarzyszy akompaniator. Co do słuchacza, to przyznam się, iż słuchacza nierozpromienionego i nie „wziętego“ piosnką Galla jeszcze nie widziałem. Wiedzą o tem dobrze spiewacy i dyrygenci chórów, to też u nas program bez nazwiska Galla należy do wielkich rzadkości. — Z teki Galla udało się p. Piwarskiemu uzyskać nadto wyborną kantatę — „Do Pieśni“ na chór męski z towarzyszeniem instrumentów blaszanych. Wyborny kwartet ten da się użyć jako paradny „numer“ na każdym wieczorku Mickiewiczowskim lub patryotycznym tem bardziej, iż łatwy układ na orkiestrę dętą czyni go przystępnym dla każdej kapeli studenckiej. Z tego też względu, jako też ze względu na melodyjne — jak zawsze zresztą u Galla — i świeże prowadzenie głosów szczerze polecam ten utwór uwadze pp. nauczycieli śpiewu w szkołach średnich.

Z kolei bierzemy do ręki elegancko i ze smakiem zaaranżowaną całość, złożoną z pięciu ustępów na fortepian a to „5 Causeries op 10“ autora, zdobywającego sobie sławę pianisty, Ignacego Friedmana. Na zeszycik, po europejsku wydanych kompozycyj, (widocznie na szerszy zbyt liczyli wydawcy, skoro tytulaturę ułożyli w języku francuskim), składa się pięć ustępów. 1. „Intermezzo.“ — 2. „Danse fantastique“. — 3. „Capriccietto“. — 4. „Chanson Triste“. — 5. „Elle danse“. Utwory te cechuje wybitna melodyjność, barwne opracowanie harmoniczne, iskrzące tu i owdzie prawdziwymi brylantami maestryi, a zaleca bijąca świeżość inwencyi, tudzież nowość pomysłów, interesująca zarówno w koncepcyi jak i w przeprowadzeniu tematów. Utwory te słyszałem grane przez młodego twórcę na jednym z ostatnich jego koncertów w Krakowie. Zajęły one słuchaczy zarówno głębią swej treści, wypowiedzianej lapidarnie, jak i subtelnością szczegółów technicznej natury. W panu Friedmanie witamy świeży, bujnie zapowiadający się talent twórczy i wykonawczy a na utwory jego ośmielam się zwrócić baczną uwagę naszych pianistów i pianistek, obracających się — jeśli chodzi o występy estradowe — w zaczarowanem kole niewielu lecz ufirmowanych książąt kompozycyi forpianowej. Dobrzeby również było, gdyby szan. wydawcy obmyślili rozdział pięciu ustępów, zawartych w jednym zeszycie, którego cena wynosi 4 kor., na dwa lub trzy zeszyciki po niższej cenie, utwory te bowiem zasługują na uprzystępnienie jakszerszemu ogółowi za pośrednictwem jaknajniższej ceny.

Doskonałym nabytkiem dla naszej na prawdę niebogatej literatury muzycznej instrumentów smyczkowych, a wiolonczeli w szczególności, jest „Polonaise“, utworu profesora krakowskiego konserwatoryum p. Karola Skarzyńskiego, na wiolonczelę lub skrzypce z tow. fortepianu. Utwór ten melodyjny o rytmie energicznym a posuwistym, ma zapewnione królowanie na estradzie tembardziej, iż świeża melodya, wsparta barwną harmonią przeprowadzonym akompaniamentem, nie stawiającym zbyt wygórowanych warunków dla pianisty, przyczyni się wielce do jego spopularyzowania. Piękny ten utwór nosi opus 8, lecz w tece wybornego wiolonczelisty krakowskiego drzemie niewątpliwie więcej opusów i wartoby je wyciągnąć na światło dzienne.

Ruchliwa spółka wydawnicza wydała nadto szereg (24) melodyj polskich na fortepian, w łatwym układzie dokonanym przez Adama Wrońskiego, jako zeszyt I cyklu zatytułowanego „Wieniec melodyj narodowych“, tudzież dziarskie mazury tegoż autora „Na ratunek“. Plon wydawniczy uzupełnia smaczne pod względem zewnętrznym wydanie „Warszawianki“ Kurpińskiego w transkrypcyi fortepianowej Stanisława Mireckiego, tudzież marsz. utworu kapelmistrza Józefa Marka, zatytułowany „Oberst-Bauer-Marsch“ *)

Z firm prowincyonalnych stanęła do apelu z wydawnictwem swym jedynie tylko księgarnia Pardiniego w Czerniowcach, wydając w pięknej szacie zewnętrznej „Cztery pieśni do Matki Boskiej“ O. M. Żukowskiego. (Są to: 1. Niebios królowa, 2. Do Matki Boskiej dobrej rady, 3. Bogarodzico, 4. Mateńko moja.) Pieśni te, mam niepłonną nadzieję, wyrugują niekościelne melodye, śpiewane jeszcze po kościołach przez naszych amatorów, i staną się ulubionemi melodyami modlitewnemi, dzięki swej wybitnej i pełnej prostoty melodyjności, tudzież szczerości uczuć kompozytora.

Stanisław Bursa.

Kraków w marcu 1904.

*) Dla ścisłości dodać musimy iż nakładem tejże księgarni wyszły kompozycye p. Bursy autora niniejszego sprawozdania. — O pracach tych podajemy ocenę na innem miejscu. (*Przyp. Redakcyi*).

„Od chwili, gdy Szan-Kusz (wicekról) przybył do Kantonu, my nieszczęśliwi mieszkańcy stawaliśmy się coraz biedniejszymi. Kiedy przyjechał, obiecywał nam zmniejszenie podatków, później wciąż je tylko zwiększał i zwiększał. Czyż nie było istotnie żadnego innego środka, jak zwracać się o pomoc do naszych zagranicznych opiekunów. Wicekról zezwolił na wywożenie ryżu. Oto powód, dlaczego żywność tak zdrożała, a my staliśmy się tak biedni, że doszliśmy do rozpaczy. Jedynem, co nam teraz pozostało, to powstać i wybić wszystkie cudzoziemskie żmije. Jesteśmy obowiązani wymordować cudzoziemców i to tak, żeby ani jeden nie pozostał przy życiu. Tylko w ten sposób zdołamy pomódz całej ludności prowincyi Kuany. Na rozpoczęcie powstania naznaczyliśmy 10 dzień bieżącego miesiąca. Mądrzy ludzie przyłączą się do nas w dniu naznaczonym, by wyciąć wszystkich, aż do ostatniego z cudzoziemców. Nawet źdźbła trawy nie powinno po nich pozostać. Po co przyjechali do nas ci cudzoziemcy do prowincyi Kuangtung? Ich obecność nas przeraża i nienawidzimy ich z głębi serca“. — Proklamacya miała podpis: „Legalni poddani“.

Zakład kąpielowy św. Anny będzie w czasie świąt Wielkanocnych zamknięty tylko pierwszego dnia t. j. w niedzielę — w poniedziałek zakład będzie otwarty.

Z całego świata.

Rzym 1 kwietnia. *Giornale d'Italia* donosi, że aresztowano anarchistę Artura Prettiego z Wenecyi, który miał należeć do spisku na życie cesarza Wilhelma.

Grac 1 kwietnia. Wczoraj o godz. trzy kwadranse na 10 wieczór dało się w Cylei i okolicy uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 2—3 sekund.

Serajewo 1 kwietnia. Dziś spadł tu śnieg. W całej Bośnii panują silne zawieje śnieżne.

Nowy Jork 1 kwietnia. W miejscowości Pittsburg w Pensylwanii nastąpił w fabryce nabojów dynamitowych wybuch. 18 osób zabitych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 marca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce —1·3 Tarnopol —·—, Lwów —0·5, Skole +1·0, Przemyśl —·—, Jarosław +0·3 Tarnów —·—, Nowy Zagórz +2·0, Kraków +4·9, Praga +3·3, Wiedeń +2·0 Semmering —·—, Budapeszt +4·2, Ischl +10·2 Riva +6·5, Tryest +5·2; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z towarz. historycznego.** Prof. Dembiński wygłosił onegdaj odczyt pt. „Korespondencya króla Stanisława Augusta z ks. Józefem Poniatowskim od r. 1791—1797“. Prelegent przedstawił oryginalną korespondencyę króla z ks. Józefem, będącą dziś własnością prywatną; korespondencya ta, obejmująca kilka fascykułów, odnosi się głównie do lat 1792, 1793 i 1794, objaśnia dokładniej działanie i usposobienie króla w najwięcej tragicznych chwilach, jego zmienność, chwiejność, wewnętrzną niemoc i walkę. Król jeszcze w maju i czerwcu r. 1792 był pełen otuchy, chciał iść do obozu. Poufne listy zdają się świadczyć, że w tym czasie nie była to „udana determinacya“ i fałszywa gra. Jeżeli król łudził innych, to dla tego, że sam siebie łudził i nie przypuszczał, że grozi katastrofa. Król protestuje przeciw „wstrętnemu oszczerstwu“, że pozostaje w porozumieniu z Rosyą (14 czerwca 1792).

Dnia 18 czerwca 1792 prosi o zawieszenie broni, znaglony niepowodzeniem misyi Ignacego Potockiego w Berlinie i niepomyślnemi informacyami ks. Czartoryskiego z Wiednia. Z końcem czerwca uważał jeszcze uznanie konfederacyi Targowickiej za niemożliwe; łudził się, że będzie mógł „negocyować z honorem“, spodziewając się z Petersburga pomyślnej odpowiedzi, zupełnego zwrotu — przeciw Prusom. Nadzieje zawodzą i na polu walki i w polityce zewnętrznej. Król uspakaja i pociesza ks. Józefa, dotkniętego krytyką stolicy z powodu jego działania; pociesza go, zapewniając, że gotów na siebie przyjąć winę, bo od 27 lat przywykł do niesprawiedliwych wyroków.

Motywa akcesu do Targowicy objaśniają dwa pisma z d. 24 lipca. Dymisyi wodzów, zwłaszcza ks. Józefa i Kościuszki, chce król zapobiedz, zaklina, że z imperatorową prowadzi układy a nie z Targowicą, zaklina: „chodzi o mój honor, na miłość Boga, gdzie ja jestem, tam honor ocalonym będzie“. Stanisław August sądził, że zapobiegnie rozbiorowi kraju i uratuje część konstytucyi. Na chwilę przypuszczał, że część wojska polskiego pójdzie nad Ren przeciw rewolucyi. Zawiódł się strasznie. We wrześniu r. 1792 widzi, że wszystko ciemne i myśli o tem tylko, żeby „kończyć smutną scenę, zapłacić długi.“ Ks. Józef zarzuca królowi „dobroć lub słabość wobec zdrajców,“ każe mu więcej liczyć na samego siebie i Boga; sam woli wygnanie, niż stłumić swą pogardę dla zdrajców, którzy hańbę podziału na króla zwalają. Konflikt ks. Józefa z Szczęsnym Potockim na początku r. 1793 wywołał kilkakrotną wymianę listów. Król łagodzi animusz ks. Józefa, który milczenie uważa za zabójcze a warowanie honoru za jedyną pociechę. W pięknym liście z d. 7 kwietnia 1793 ks. Józef oświadcza gotowość pracy dla chleba, nie zrażony zapowiedzianą konfiskatą mienia swego i matki. W obszernem tem piśmie, tchnącem szlachetnym duchem, daje pogląd na swą działalność w Polsce. Król, pod presyą Sieversa, zmusza ks. Józefa do opuszczenia Wiednia, ks. Poniatowski ulega, jako „syn posłuszny,“ który obok króla uznaje „czułego ojca, którego kochać więcej, niż życie każe serce, ale mniej niż honor i obowiązek“ (list z d. 1 maja 1793). Ks. Józef zaznaczył, że z emigracyą rewolucyjną, zebraną w Lipsku, nie miał stosunków. W Grodnie porównywał się król z „oblężoną twierdzą,“ pocieszał się w końcu złudnym traktatem rosyjsko-polskim, gwarantując strzępy Rzeczypospolitej. Stanisław August „dopełnił miarę goryczy“ w Grodnie, a po sejmie narażony był na nową przykrość z powodu narzuconego jemu żądania, zwrotu krzyża virtuti militari z r. 1792. Ks. Józef zwraca oznakę najchlubniejszą, ale wraz z nią wszystkie dawniejsze ordery. W wspaniałych, potężnych i gorących listach z marca 1794 ks. Józef daje wyraz swym uczuciom: „Jeżeli król mnie potępi, człowiek honoru będzie mym obrońcą.“ — W obec powstania Kościuszki Stanisław August zrazu zajmuje nieprzychylne stanowisko, boi się zupełnej zagłady Polski, ale w maju każe ks. Józefowi iść do obozu „naczelnika,“ dla którego ma cześć i zaufanie. Różne listy odnoszą się do powstania r. 1794. Imperatorowa chciała zapobiedz udziałowi ks. Józefa w powstaniu. Król nie miał na to pozwolić.

Po upadku wraca nieszczęśliwa sprawa zwróconych orderów Białego orła i św. Stanisława. Ks. Józef nie ulega, broniąc swej i narodu godności. Król upada coraz niżej, traci poczucie honoru, wrażliwy na wszelki gwałt, pełen troski o swoją i rodziny przyszłość. Stanisław August przez słabość, przez brak charakteru, przez moralny marazm starczy sponiewierał własną i narodu godność, której po rycersku bronił ks. Józef, idąc za głosem sumienia, którego „żadne potęgi“ stłumić nie są w stanie.

Prelegent pokazał na oryginalnych listach sposób tajnej korespondencyi.

Obecni rzęsistymi oklaskami podziękowali prelegentowi za piękny odczyt.

* **Nowe nuty.** P. Stanisław Bursa, znany utalentowany muzyk, wydał w tych dniach nakładem księgarni muzycznej A. Piwarskiego „Gondolierę“ na chór męzki a capella. Pieśń ta zaleca się zręczną fakturą i melodyjnymi motywami, a umiejętne rozłożenie jej na głosy w przystępnym układzie czynią ją nadającą się dla popisów chórów amatorskich i zawodowych. Gondoliera skomponowaną jest do słów Al. Stroki. Wobec ubóstwa naszej produkcyi w tej dziedzinie utwór p. Bursy zaciekawić powinien nasze koła śpiewackie i doznać rozpowszechnienia, na które w zupełności zasługuje.

Melodyjna ta piosnka, wydana także na jeden głos (tenor lub sopran) z towarzyszeniem fortepianu, ma wszelkie szanse popularności. — Ponadto wyszła nakładem tejże księgarni „Piosnka“ p. Bursy do słów Justyna Sokulskiego (Na dolinie przy ruczaju...) na sopran z towarzyszeniem fortepianu. — Zgrabna melodyjka z koloraturą, niewymagająca zbytniego wysiłku, liczyć może na powodzenie. Robota harmoniczna, tudzież faktura świadczą korzystnie o studyach i pomysłowości p. Bursy. *W. P.*

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Od tygodnia konkuruje z teatrem o względy publiczności cyrk Beketowa. Pierwsze przedstawienie budziło szczególne zainteresowanie, bo rozszerzyły się w mieście pogłoski, że roznamiętniona poprzedniemi demonstracyami młodzież gimnazyalna zamierza założyć protest przeciwko występom rosyjskiej trupy. Przed budynkiem cyrku zebrała się licznie policya, przybyli dyrektorowie i nauczyciele szkół średnich, wszędzie jednak panował spokój. A gdy balet odtańczył mazura, gdy tresowane konie zaczęły wyszukiwać chorągiew polskiej barwy i obnosić przy dźwięku marsza Dąbrowskiego, zapanował nawet entuzyazm. A przecież jeżeli kiedy — pisze słusznie korespondent *Dziennika pozn.* — to właśnie wtedy był czas na protest. Czy akrobaci są narodowości rosyjskiej, czy angielskiej, francuskiej lub niemieckiej, jest rzeczą mniejszej wagi, ważniejszem i gorszem to, gdy spekulanci bądź w celach reklamy, bądź zysku próbują oddziaływać w sposób bardzo niewłaściwy na uczucie święte, bo patryotyczne. Zakorzenił się ten zwyczaj dość silnie i rozszerza się coraz bardziej, a przecież jest bezwarunkowo potępienia godny. Ale tolerancya nasza jest wielka, czasem zbyt wielka, nawet karygodna. W nocnych spelunkach damskie kapele wygrywają przed pijanym tłumem patryotyczne pieśni, w cyrkach i tinglach wyzyskiwanie uczuć patryotycznych jest także na porządku dziennym; znosimy wszystko cierpliwie, nawet nam przez myśl nie przejdzie, że to może nie wypada, że nie powinno się na to pozwalać. Ale takie już są, niestety, zwyczaje w nowoczesnym Krakowie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Rzadki jubileusz obchodzić będzie w maju rb. znany publicysta, p. Bronisław Zawadzki; będzie to jubileusz 25 lat współpracownictwa w jednem piśmie, *Kuryerze Warszawskim*.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— *Posener Ztg.* pisze o nowem prawie kolonizacyjnem. Prawo to jest niesprawiedliwem, przyznają to ze wszystkich stron, a uniewinniają tę niesprawiedliwość przykrem położeniem niemczyzny na Wschodzie i racyą stanu. Nawet pisma hakatystyczne potępiają to prawo, mające przeszkadzać polskim włościanom w nabywaniu ziemi. Prawo to ma w sejmie pruskim wielu przeciwników, ale musi przejść w sejmie, ponieważ jest tam dostateczna większość po stronie rządu.

Telegramy i telefonematy.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt 1 kwietnia. Organ Franciszka Koszuta *Egyetertes* podaje, że gabinet hr. Tiszy może parlamentowi węgierskiemu przedstawić do zatwierdzenia tylko taką ugodę, która w Austryi będzie załatwioną parlamentarnie. Załatwienia ugody z Węgrami w Austryi z pomocą § 14 Tisza się nie może spodziewać, bo dla takiej ugody nie znajdzie nigdy większości w parlamencie węgierskim.

Pesti Naplo oświadcza również, że niema takiego rządu na Węgrzech, który miałby odwagę przedstawić parlamentowi ugodę, załatwioną w Austryi z pomocą § 14. Żaden rząd węgierski nie znajdzie większości dla takiej ugody. Jeżeli więc dr. Koerber sądzi, że Węgrzy przystaną na zastosowanie § 14 do ugody austro-węgierskiej, to niesłychanie się myli.

Austrya na Bałkanach.

Wiedeń 1 kwietnia. Pogłoski o bliskiej mobilizacyi armii austro-węgierskiej ponownie się pojawiły. Dyrekcya kolei państwowej węgierskiej w Zagrzebiu wstrzymała przesyłkę frachtów prywatnych na kolejach bośniackich z powodu transportów wojskowych. Koleje państwowe węgierskie ogłosiły, że od 27 marca do 6 kwietnia włącznie nie przyjmują żadnych towarów prywatnych do przesyłki do Bośnii.

W Budapeszcie krąży pogłoska, że częściowa mobilizacya armii austro-węgierskiej rozpocznie się w dniu 15 kwietnia. Większe stacye kolejowe na Węgrzech i w Austryi otrzymały polecenie, ażeby gromadziły możliwie największy zapas wagonów transportowych. I tak do dnia 15 kwietnia w Aradzie musi stać 300 wagonów, w Budapeszcie 1200 wagonów, w Zagrzebiu 200, w Tryeście 200, w Gracu 300, w Wiedniu 400 wagonów. Rozporządzać tymi wagonami będzie biuro operacyjne austro-węgierskiego ministerstwa wojny. Prócz tego wszyscy naczelnicy stacyj otrzymali rozkaz, że do dnia 3 kwietnia nie mają w ogóle na linie bośniackie przyjmować do przesyłki żadnych towarów.

Berlin 1 kwietnia. Tutejsze pisma donoszą, że w ostatnich dniach zawarty został układ włosko-austryacki w sprawie bałkańskiej. W układzie tym zawarte być mają następujące dwa bardzo ważne punkty:

1. Oba mocarstwa postanawiają zachować „status quo“ na półwyspie bałkańskim.

2. Oba państwa w myśl 1 punktu wyrzekają się wszelkiej myśli okupacyi.

Ów układ miał przyjść do skutku za pośrednictwem cesarza Wilhelma II. Zdaje się przecież, że wiadomość ta jest niedokładną.

Przypomnieć trzeba, że traktat berliński z r. 1878 i dodatkowa konwencya z Turcyą w r. 1879 przyznała rządowi austro-węgierskiemu prawo okupacyi w danym razie sandżaku nowobazarskiego i Mitrowicy.

Rzym 1 kwietnia. Między Włochami, Austryą, Francyą i Anglią stanęła dodatkowa ugoda w kwestyi albańskiej. Postanowiono, że okupacya Albanii przez Austryę może nastąpić jedynie za zgodą Włoch. Szereg wilajetów a to Kossowo, Monastyr i Saloniki otrzymają żandarmeryę. W Monastyrze zaprowadzoną będzie żandarmerya włoska.

Z Serbii.

Belgrad 1 kwietnia. Król przyjął wczoraj na audyencyi włoskiego posła hr. Magliano, który wczoraj tu wrócił.

Dziennik urzędowy ogłasza spensyonowanie 12 oficerów, pomiędzy tymi pułkowników Zivojina, Misicza, Isakovicza, Milivojevicza i podpułkownika Lukicza.

Belgrad 1 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza usunięcie wyższych oficerów ze służby dworskiej. Dotychczasowy pierwszy adjutant króla, Popowicz, zamianowany został dywizyonerem Belgradu. Pułkownik Maszin mianowany szefem sztabu generalnego.

Z Watykanu.

Rzym 1 kwietnia. *Osservatore Romano* ogłasza „motu proprio“ Ojca św. ustanawiające komisyę pod przewodnictwem papieża do skodyfikowania prawa kanonicznego.

Parlament francuski.

Paryż 1 kwietnia. Senat odroczył się do 24 maja.

Frankfurt 1 kwietnia. *Frankfurter Ztg* donosi, iż Beduini zamordowali 4000 pielgrzymów, należących do karawany, wziętej przez nich do niewoli. 3 bataliony tureckie odeszły już z Damaszku w kierunku Mediny, aby ukarać Beduinów i uwolnić z ich rąk resztę karawany.

Londyn 1 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Tume o walkach między wyprawą angielską a Tybetańczykami. Anglicy mieli 12 zabitych i rannych, Tybetanie zaś 400 do 500.

Rzym 1. kwietnia. *Giornale d'Italia* donosi, że minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz aresztowania anarchisty weneckiego Pretti'ego, z powodu przygotowywania spisku na życie cesarza Wilhelma niemieckiego.

Rzym 1 kwietnia. *Italie* zaprzecza pogłosce o anarchistycznem sprzysiężeniu na papieża.

Johannesburg 1 kwietnia. W ostatnich dniach zachorowało znów 8 osób na dżumę. Dwie zmarły.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Tokio 1 kwietnia. Przebywający w Japonii Amerykanie utworzyli fundusz na wsparcie dla rodzin żołnierzy japońskich. Natychmiast subskrybowano 75.000 jennów. Również w całej Ameryce zbierają składki.

Hamburg 1 kwietnia. W sprawie wiadomości o sprzedaży okrętu „Książę Bismark“ linii hambursko amerykańskiej donoszą, że w tej sprawie odbywają się rokowania z zagraniczną firmą prywatną; rokowania te będą wkrótce ukończone.

Londyn 1 kwietnia. Z Seulu donoszą, że dotychczas ani jednego attaché nie dopuszczono dalej, jak Pinjang i wszystkie ruchy wojsk w północnej Korei trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Kilku attachès, podobnie jak korespondenci wojenni, powróciło do Seulu, aby tam czekać chwili, w której pozwolą im udać się na front. Japończycy utrzymują tam wzorowy porządek. Wszelkie przekroczenia są ostro karane, szczególnie rabunek.

Londyn 1 kwietnia. Wiadomości prywatne zapewniają, że cesarz japoński wraz ze świtą wyruszy w najbliższych dniach na Koreę.

To i owo.

Akademik do krawca, który przyszedł z rachunkiem:

— Wiesz pan co, niech pan przyjdzie za cztery tygodni a wtedy powiem panu, kiedy pan znowu będzie mógł przyjść.

Na ulicy podczas deszczu.

Młodzian do przechodzącej panienki:

— Jestem w rozpaczy, że nie mam parasola, ale może pani pozwoli sobie służyć... mojemi kaloszami.

Złośliwość.

— Ciągle jeszcze pan komponujesz?

— Nie, dałem już spokój.

— Lepiej późno, jak nigdy.

Chwycił za słowo.

— Tyle razy już panu mówiłem, że się nie dam zaasekurować, a pan męczysz mnie ciągle swojemi wizytami tak, że niewątpliwie mnie do grobu zapędzisz.

— A widzi pan — odpowiada ajent asekuracyjny — jak to niezbędne jest ubezpieczyć się!!

Dział ekonomiczny.

β **Bankructwo trustu.** „Federal Trust Campany“ w Cleveland, w stanie Ohio, ogłosiło niewypłacalność. Pasywa wynoszą 3,250.000 dolarów. Aktywa nominalne nieco mniej.

„Union-Trust Comp.“ w Bostonie zawiesiło wypłaty. Passywa wynoszą 1,600.000 dol., aktywa nominalnie prawie tyleż.

β **Losowania.** Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 padła główna wygrana 210.000 koron na seryę 735, nr. 33; druga wygrana 21.000 k. na seryę 674 nr. 6.

β **Popieranie przemysłu kolejowego.** Na prośbę austryackich fabryk lokomotyw wydało ministerstwo kolei zarządzenie, aby w przyszłości przy wszystkich większych budowlach kolejowych przedsiębiorcy kolejowi musieli wszystkie potrzebne maszyny, sprzęty i t. d. wyłącznie zakupywać w fabrykach krajowych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 1 kwietnia. Giełdy dziś przez cały dzień zamknięte.

Berlin dnia 1 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 1 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 203·80, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 180·20, Laura 000·00

Paryż dnia 1 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·77 Mąka 28·90.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 1 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·65 do 8·80, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·00, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 60·— do 75·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·15 do 20·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·15 do 15·25.

Wiedeń dnia 1 kwietnia. Cukier 19·90 do —2·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 45·40 do 45·80 (silnie).

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 1 kwietnia 1904. Ex. A. Jaworski Wiedeń, hr. S. Jabłonowski Popowce, A. Br. Gregurich z Węgier, margrb. Gordon z Niżuchowa, dyr. A. Hollo z Budapesztu, dr. A. Gołąb z Leżajska, W. Czaykowski z Żyrawy, A. Agopsowicz z Orelec, L. Łoboś z Tarnowa, dr. S. Schätzel z Brzeżan.

Z ostatniej chwili.

Budapeszt 1 kwietnia. (Tel. prywatny.) Przybył tu dziś senator Miraglia i w towarzystwie włoskiego konzula składał wizyty ministrom skarbu i handlu. Miraglia będzie konferował z ministerstwem w sprawie wysokości cła na wino w traktacie handlowym z Włochami.

Rzym 1 kwietnia. (Telegr. własny.) Słychać, że włoska para królewska ma zamiar odbyć podróż do Czarnogóry.

Praga 1 kwietnia. (Tel. wł.) *Czas* organ realistów protestuje przeciw zamierzonemu popisowi akademickiego klubu szermierzy, z którego dochód poświęcony być ma dla rannych żołnierzy rosyjskich. *Czas* zwraca uwagę, że dochód z tego popisu byłby stosunkowo mały i należałoby go raczej obrócić na poparcie czeskich studentów.

Brüx 1 kwietnia. (Telegr. własny.) Pod przewodnictwem prezydenta centralnego związku niemieckich kółek rolniczych Józefa Klingera, odbył się wiec niemieckich składów towarowych (Lagerhäuser), na którym uchwalono rezolucyę z następującymi postulatami: 1) zniżenie podatku od cukru podobnie jak w Niemczech; 2) zniesienie surtaksy na cukier; 3) zniżenie taryf kolejowych na cukier, materyały do fabrykacyi cukru i odpadki przy fabrykacyi cukru.

Wiec wyraził radość z agitacyi przeciw mące węgierskiej i wezwał wszystkich obywateli państwa, ażeby do tej akcyi przystąpili.

Wiedeń 1 kwietnia. (Tel. włas.) Cesarz Franciszek Józef przybędzie do Abazyi dnia 5 bm. o godz. 9 rano w odwiedziny do szwedzkich królestwa. W Abazyi czynią wielkie przygotowania na przyjęcie monarchów.

Wiedeń 1 kwietnia. (Tel. wł.) Z Tryestu i Wenecyi nadeszły tu wiadomości, że spadły tam śniegi. W Bolonii zawieje śnieżne i mrozy wyrządziły wielkie szkody.

Dr. Ludwik Ćwikliński, radca dworu, posiadający tytuł i charakter szefa sekcyi, mianowany został rzeczywistym szefem sekcyi *ad personam* w ministerstwie oświaty.

49

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Denise została jakby w twarz uderzona. Więc ten człowiek coś wie. Oblał ją pons, ścisnęła swoje małe piąstki i chciała się rzucić na zuchwalca. Żadna jednak odpowiedź nie przychodziła jej na myśl. W poczuciu swego występku mruknęła tylko:

— Nie rozumiem ciebie — i odeszła.

Zamknęła się w swoim pokoju. Była ogłuszoną. Co mógł ten człowiek wiedzieć? Wstrząsnęło nią uczucie wstrętu i obrzydzenia. Zdawało się jej, że między nią a Henryka wśliznęła się ręka obca, ręka nędznika, który stał po stronie jej męża i każdej chwili mógł mu wyjawić to, o czem wiedział.

To uczucie i ta obawa nie opuszała jej cały dzień i gdy Henryk przyszedł popołudniu, była roztargnioną: wahała się, czy mu powiedzieć, o czem ten człowiek mówił. Henryk jednak to nienaturalne zachowanie się Denisy przypisywał temu, że jej mąż wyjechał, nie mówiąc jej dokąd i po co. I on sam zapytywał siebie: „Jaki jest cel tej podróży“. Człowiek tak skąpy, jak Robert, nie wyjeżdżałby, nie mając rzeczywistego powodu. Pomyślał jednak, że Robert musiał coś zauważyć i udał wyjazd, aby ich niespodziewanie przychwycić. Dlatego wcześniej, jak zwykle opuścił Denisę. Ona go nie zatrzymywała.

Potem, ponieważ przyjechał do niego notaryusz, nie pokazywał się w Montmidi przez kilka dni. Zapowiedział był to Denisie i ona wcale go nie namawiała, aby na godzinę opuścił notaryusza. Odkąd dowiedziała się, że jest ktoś, kto wie o wszystkiem, była jakby przygnieciona niezmiernym ciężarem. Wiedziała, że służba trzyma z mężem. Czuła się niepewną w domu, czuła się otoczoną szpiegami i nie wychodziła prawie ze swego pokoju. Tylko jednej Celestynie ufała.

Jednego wieczoru, gdy wspólnie z Celestyną ułożyła Lucy do snu, westchnęła:

— Boże, jakże jestem znużoną.

— Zawsze tak jest, gdy kto ma wielki smutek — wtrąciła Celestyna.

Denise, niczego nie przeczuwając, zapytała:

— Coś chciała powiedzieć?

Celestyna odpowiedziała naiwnie:

— No, pan baron już więcej nie przychodzi.

Uśmiechnęła się przytem z jakąś litością.

Ale Denise skoczyła. Oto już druga osoba ośmiela się coś podobnego mówić.

— Celestyno, co to ma znaczyć?

Ta usunęła się:

— Proszę wielmożnej pani nie gniewać się, nie myślałam nic złego.

— Nie, nie. Co to ma znaczyć?

— Ależ nic.

Denise pochwyciła ją za ramiona, aż wbiła swe paznokietki w jej ciało i wołała:

— Celestyno, wiesz, że cię nie puszczę. Musisz natychmiast powiedzieć, coś rozumiała pod tamtemi słowami.

Celestyna wskazała na łóżeczko Lucy:

— Proszę wielmożnej pani, dziecko jeszcze nie spi.

— Więc pójdziemy do innego pokoju.

I opierającą się Celestynę wyciągnęła na korytarz a następnie do dawnego wspólnego pokoju sypialnego, który teraz był pokojem samego Roberta. Zamknęła drzwi na klucz i cała drżąca ze wzburzenia, mówiła:

— A teraz, Celestyno, mów! Mów, co mówią o mnie i o baronie d' Hautecourt! Dlaczego mój mąż wyjechał? Ty o tem wszystkiem wiesz! I musisz mi to powiedzieć a natychmiast!

Celestyna tym razem nie opierała się długo, wiedziała już bowiem z doświadczenia, że pani nie wypuści jej, póki wszystkiego nie powie. Chwilkę tylko starała się wykręcać, a potem powiedziała po prostu, o czem wiedziała: „Louis i jego żona dziwią się częstym wizytom pana barona. I na wsi już o tem źle mówią i doniesiono już wielmożnemu panu.“

Denise, cała czerwona, słuchała tych słów. W poczuciu swej winy wybąknęła tylko:

— To jest bezwstydne!

Ale się nie broniła.

Celestyna upadła jej do nóg i prosiła o przebaczenie: ona nie myślała przy tem nic złego i powtórzyła tylko to, co inni trąbią.

Denise była osłupiała z przestrachu. A więc ludzie już mówili! Robert już wiedział. Na tę myśl ogarnął ją przestrach; spoglądnęła na drzwi, jak gdyby on każdej chwili mógł nadejść. Wreszcie zebrała siły i odesłała Celestynę. Pozostała sama w pokoju.

Bała się ogromnie. Przypomniała sobie, że w ostatnich czasach Robert zupełnie już nic nie mówił a przed odjazdem powiedział tylko: „Wyjeżdżam na dni kilka.“ Z pewnością udał tylko podróż, aby ją przychwycić. Myślała sobie: „Jutro powróci Robert a z rozmysłu wybierze porę popołudniu około czwartej, kiedy Henryk zawsze przyjeżdża“.

Namyślała się, co ma czynić. Należało Henryka ostrzedz. Na stoliczku nocnym stała świeca, którą Celestyna zostawiła. Wpatrywała się w mały, żółty płomyk i łamała sobie głowę, w jaki sposób to urządzić, aby zobaczyć się z kochankiem. Najdalej jutro rano musi udać się do niego. Chciała poprostu wynająć wózek w Charenton i pojechać do jego posiadłości. Było to zuchwałe postanowienie, ale nie było innego środka. Gdyby napisała do niego, to list doszedłby go dopiero o dziewiątej a mógłby go w domu nie zastać; teraz czas polowania jesiennego. Henryk może wyjść wcześnie w pole i wprost stamtąd skierować się do Montmidi. Gdy zaś sama przyjedzie a nie zastanie go, to każe go szukać i z pewnością odszuka.

W rozdrażnieniu, w jakiem się znajdowała, wydawało się jej to wszystko bardzo prostem. Posiadała kilka franków, które jej Robert zostawił na wypadek, gdyby było potrzeba coś koniecznie zapłacić. Wystarczą na wynajęcie wózka. A gdyby ją kto zobaczył? Cóż z tego. Może ją każdy widzieć. Wobec jej miłości wszystko jej było obojętnem. Henryk potrafi zamknąć usta tym, którzyby poważyli się źle o niej mówić.

(C. d. n.)

20

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

„Ciotka była uszczęśliwiona, mnie zaś, która wobec jej woli nie mogłam mieć własnego zdania, cieszyło to, że narzeczony mój jest gentlemanem, człowiekiem zamożnym, że ma szlachetne upodobania. Nie był jednak wymarzonym w mej wyobraźni ideałem; przyjmując jego oświadczyny — inaczej postąpić było niepodobna, ciotka bowiem kontrolowała każdy czyn, niemal każdą myśl moją, — doznawałam jedynie błahego zadowolenia, jakie odczuwa większa część dziewczyn, radujących się z przygotowań przedślubnych i z nadziei posiadania wykwintnie urządzonego domu. W rzeczywistości tak mało dbałam o pana Sinclair'a, iż nie zastanawiałam się nawet, czy świadczone mi przez niego grzeczności były objawem głębszych uczuć serca, czy też wynikiem należnych przyszłej żonie jego względów. Jakże pogardzam teraz sobą samą za taką lekkomyślność!

„Wiedziałam jednak, że ciotka ma drugą siostrzenicę, że Dorota Camerden była z nią w równie bliskim, jak ja stopniu pokrewieństwa. Nie znałam kuzynki mojej, ciotka wierna swoim bezlitośnym zasadom umieściła każdą z nas na innej pensyi i nie spotykałyśmy się nigdy. Dopiero wiedząc, że mam ją porzucić, stara kobieta posłała po Dorotę. Nie zapomnę chwili jej przybycia; uprzedzano mnie, że nie mogę spodziewać się po niej dowodów życzliwości, gdy jednak, zamierzając jechać na operę, schodziłam ze schodów i ujrzałam w sieni drogie jej oblicze, odczułam zaraz, iż pozyskałam bratnią duszę i że czy wyjdę, czy nie wyjdę za mąż, nie będę już osamotnioną w życiu.

„Nie sądzę, iżbym na niej wywarła korzystne wrażenie; Dorota nie nawykła do strojnych toalet i niedorzecznych formułek modnego trybu życia, spoglądała na mnie raczej z przerażeniem, niżeli z sympatyą. Pocałowałam ją serdecznie, a po tygodniu nosiłyśmy obie jednakie stroje. Kochałam Dorotę, wskutek jednak zaślepienia czy też zarozumiałości i samolubstwa, za które teraz srodze pokutuję, nie uznawałam jej piękną. Pragnę przekonać pana, że to próżność, nie zaś złe serce stanowiło przeszkodę w zrozumieniu uczuć jego dla innej. Przypuszczałam, iż pan miłość dla mnie tłumi w duszy, podobnie jak ja skłonność moją do niego z niemałym trudem tłumiłam, a kiedy przed chwilą wszedłeś tutaj promieniejący szczęściem... oh!... nie... nie będziemy już tego przedmiotu dotykali nigdy!

„Wszystko, co opowiadałam o śmierci ciotki, jest prawdą, nie wyznałam jednak, że to, co paraliżowało moją rękę i język, gdym ujrzała ją podnoszącą do ust zabójczą kroplę był fakt, iż ja zamierzałam otruć się ową kroplą w pokoju i w objęciach Doroty. Tajemnicę tę wyjawić musiałam urzędnikowi policyi, który nie dawał wiary moim słowom, póki nie wypowiedziałam całej prawdy."

— Albertyno!—prosiłem, widząc że naciska klamkę — nie odchodź, nie wysłuchawszy tego, co mam do powiedzenia. Miłość nie jest marzeniem, fantazyą, ustępującą przed pierwszą napotkaną zaporą; to potrzeba duszy, domagająca się zaspokojenia, jak ciało domaga się chleba powszedniego na pokarm. Serce, które zapoznałaś, zdolne z zaparciem się siebie kochać drugich. Nie odtrącaj go lekkomyślnie; niebo nie obdarza kobiety dwa razy w ciągu życia miłością tak wierną i głęboką.

— Wiem o tem — szepnęła, drzwi uchylając.

Sądziłem, że odeszła; odetchnąłem głęboko, aby ulżyć ciężarowi, uciskającemu piersi, gdy naraz posłyszałem ostatnie wyrazy, rzucone mi z progu na pożegnanie:

— Otwórz pan okiennice i wpuść światło do pokoju. Przyślę tu zaraz Dorotę.

* * *

Minęła godzina, godzina pamiętna na zawsze, w której ja i Dorota doszliśmy do wzajemnego porozumienia. Siedzieliśmy obok siebie; po pewnym czasie zwróciła do mnie swoją słodką twarzyczkę i zauważyła łagodnie:

— Samolubstwem jest myśleć w tej chwili o szczęściu naszem; tego jednak żądała Albertyna. Wiesz, czem teraz jest zajęta? Pomaga starej pani Cummings pakować rzeczy do kufra i piastuje dziecko pani Barnstable, wyręczając chorą piastunkę. Z uśmiechem na ustach będzie tak czynną dzień cały. Niepospolita to dusza i sądzę, że możemy polegać na niej z ufnością.

Nie miałem ochoty mówić o Albertynie nawet z Dorotą, ale ta ostatnia potrzebowała widocznie wypowiedzieć wszystko, co leżało jej na sercu.

— Śmierć ciotki przywróci kuzynce mojej swobodę — dowodziła w dalszym ciągu. — Nie możesz sobie wyobrazić, jak ciotka Hanna rządziła despotycznie nami i całym domem. Wywierałaby nie mniejszy wpływ, choćby była ubogą. Chłodna jej natura nie znosiła oporu. Wszyscy bez różnicy stanu i majątku ulegali jej żelaznej woli, cóż tedy miały robić dwie biedne dziewczyny, zależne od niej we wszystkiem?

„Albertyna mimo wrodzonego sprytu i energii drżała przed gniewem ciotki, ja zaś słuchałam biernie jej rozkazów, wyrzekając się osobistych pragnień i poglądów lub chowając je głęboko w duszy. Gdyby było inaczej, gdybyśmy znalazły życzliwą opiekunkę zamiast tyrana w kobiecie, pod której dachem żyć nam przyszło, Albertyna umiałaby panować nad wybujałą wyobraźnią swoją i niechamowanemi uczuciami serca. Potrzeba ukrywania tych uczuć, zachowywania wobec świata pozorów szczęśliwej narzeczonej, wtrąciła ją w tak rozpaczliwe położenie. Czuła, że traci szacunek dla siebie samej, że życie jej jest jakby szeregiem kłamstw i znienawidziła się za to właśnie.

„Przypuszczałeś może, iż po wyznaniu, jakie uczyniłeś mi w teatrze, powiadomiłam ją o uczuciach twoich dla mnie. Nie śmiałam tego uczynić. Obawiając się wrażenia, wywołanego taką wiadomością u Albertyny, wolałam spuścić się na wpływ czasu i jej poczucie obowiązku wobec zbliżającego się dnia ślubu.

„Widzę teraz, że omyliłam się, że natura jej więcej namiętna, niżeli przypuszczałam; gdybym wówczas działała z większą stanowczością, mogłam była zapobiedz strasznym wydarzeniom, jakie nas dotknęły

„Zgrzeszyłam przez słabość i brak odwagi. Trzymając się zdala od ciebie, zostawiałam Albertynie pole do zgubnych złudzeń, przyczyniałam sobie przykrości a ciężkiego zawodu panu Sinclair. Sądziłam, że jako kobieta zamężna, pani domu, ona prędzej o wszystkiem zapomni, że niebawem skłonność jej dla ciebie zniknie, niby senne marzenie.

(Dok. nast.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk. Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima. Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków. Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	
—	8·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry. Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o god.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), B[r]odów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki